Nr. 276. We Lwowie, Środa dnia 1. Grudnia 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 30 listopada.

(Dalsze podżegania centralistyczne przeciw p. Dunajewskiemu. — Kiedy wejdzie w życie nowy podatek gruntowy? — Obchód józefiński. — Burda na wiecu młodoczeskim. — Z Węgier).

Ciągle się przekonujemy, że heca w sprawie podatku gruntowego, w którą się wplątać dała także część konserwatystów niemieckich, jest niczem innem, jak tylko manewrem do wyrugowania Polaka z tak ważnej posady jak posada ministra skarbu. Tak np. czytamy w ostatnim numerze *Deutsche Ztg.*:

„Jak się dowiadujemy, wypadki w łonie centralnej komisji dla podatku gruntowego doprowadziły do zajmującego odkrycia. Sięga ono wstecz aż do rokowań względem wstąpienia dr. Dunajewskiego do gabinetu. Otóż dr. Dunajewski podjął się objęcia teki handlu jedynie pod warunkiem, że przy rozkładzie podatku gruntowego przypadnie na Galicję z ogólnej sumy tylko 14·8 prct. Hr. Taaffe przyjął ten warunek, który też spełnia się, albowiem, jak z tajnego kompromisu w łonie komitetu 18tu widzimy, na Galicję ma właśnie około 14·8 prct. przypaść. Jesteśmy pewni, że półurzędowcy temu zaprzeczą, ale z góry zapewniamy, że doniesienie nasze pochodzi ze źródła wybornego, któremu więcej wiary dajemy niż wszelkim półurzędowym zaprzeczeniom. Ta też historja tłumaczy, dlaczego półurzędowcy swego czasu twierdzić mogli, że nominacja dr. Dunajewskiego nie sprowadzi zwłoki w przeprowadzeniu reformy podatku gruntowego. P. Dunajewski już miał poprostu w kieszeni przyrzeczenie, iż ta reforma w zupełności według życzenia Polaków wypadnie."

Jest to doniesienie zarówno podłe co do celu, jak i co do środków. Bąk ten — jak sobie czytelnicy przypomną — wcale nie jest nowiną; puszczono go już wtedy, gdy dopiero wieść krążyła o powołaniu p. Dunajewskiego do gabinetu, i już wtedy stanowczo ją zbito jako wymysł nikczemny.

Według ministerjalnej *Montagsrevue* kontyngent podatku gruntowego oznaczony będzie nie na 40, ale na 39 mil. złr., i nie już od 1. stycznia, ale dopiero od 1. marca byłby pobierany. Owa heca więc przynajmniej tyle dobrego zrobiła, że o jeden kwartał odroczyła wyższy pobór podatku gruntowego.

Półurzędowo przyznają już, że nastąpią nowe nominacje do przedlitawskiej Izby panów, ale nie na tyle, aby większość jej centralistyczna zeszła na mniejszość.

* * *

Dzienniki centralistyczne już podają szereg opisów i telegramów o obchodach józefińskich z niedzieli. Wszędzie urządzali je teutońscy bezwyznaniowcy i beznarodowcy. W mowach i toastach sławiono zasługi cesarza Józefa II. około germanizacji. We Wiedniu nawet prywatnych nabożeństw na cześć Józefa II. proboszczowie odprawiać nie pozwolili. We Wiedniu był fakelzug, częściowa illuminacja i „komersy" — t. j. niby bankiety, ale na niemiecki sposób urządzane...

Sprawa wiecu młodoczeskiego, o którym mieliśmy już telegram, nie jest nam jeszcze jasną. Ani doniesieniom pism centralistycznych, ani też opisowi *Politiki* — jakkolwiek wydaje się bezstronnym — zupełnej wiary dać nie możemy, a organu młodoczechów, *Narodnich Listów*, jeszcześmy nie otrzymali. Celem wiecu było protestować przeciw hasłom, rozpuszczanym przez wiece centralistyczne. Klub młodoczeski zaprosił na wiec ten robotników, którzy podobno burdę wywołali, a to z powodu, że ich przewódzcy Sallera do prezydjum nie wybrano. Ztąd powstały sykania, wrzaski, a w końcu i bójka, i komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. Skończyło się na burdach wewnątrz sali.

Słusznie podnosi *Politik* tę ważną okoliczność, że dzienniki wiedeńskie już przed tym wiecem miały telegramy zapowiadające, że do burdy przyjdzie, i kto i z jakich powodów ją wywoła. Daje to wiele do myślenia.

Dzisiaj pierwsze posiedzenie przedlitawskiej Izby posłów.

* * *

We Węgrzech wiele wrzawy wywołała wiadomość o nowych projektach rządowych co do podatków konsumcyjnych. Półurzędowo donoszą, że rząd tych projektów nie cofnie, ale w komisji budżetowej Izby posłów bądź sam zaproponuje, bądź przyjmie proponowane przez komisję zmiany — tak, aby podatki konsumcyjne w całym kraju były jednakowe, i mniej więcej aby od kawy 6 złr. a od cukru 3 złr. płacono, natomiast cukier surowy na likwory i t. p., tudzież surrogaty kawy aby całkiem wolne były od podatku. — Z Pesztu d. 28. bm. podaje *Frmdbl.* następujący telegram:

„Deputacja Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Kammermayera wręczyła dzisiaj ministrowi skarbu (hr. Szaparemu) przedstawienie, żądające cofnięcia nowych podatków konsumcyjnych. Minister odparł, że wobec położenia finansowego podatki te są nieodzownie potrzebne, rząd przeto projektów swoich cofnąć nie może, ale w modyfikacjach uwzględni słuszne życzenia. Odpowiedź ta spowodowała pewnego bardzo młodziutkiego członka deputacji, że się odezwał do ministra: „A to będziemy mieli przeświadczenie, że nasz własny rząd zrujnował nas dla Austrjaków." Minister odwrócił się plecami — i było po audjencji."

Do telegramu wiedeńskiego w sprawie burd przeciw wojskowości we Węgrzech dodamy, że ministerjum wojny już dawno, gdy jeszcze p. Herbst był ministrem sprawiedliwości, wypracowało nowy wojskowy kodeks karny — ale właśnie p. Herbst nie dopuścił uchwalenia go, mimo że był bardzo odpowiedni. Jak z telegramu peszteńskiego widzimy, sprawa ta znowu jest na ukończeniu. Jak dzisiaj we Węgrzech skrajna lewica, tak niegdyś za czasów „rozkwitu" szwindlowego, centralistyczne dzienniki szczwały przeciw wojskowości w Przedlitawii, i trudno było o wyrok przeciw dziennikom.

Noc 29. listopada.

II.

Szkoła podchorążych.

Kiedy rewolucja w pierwszem poruszeniu swojem nawiedziła Belweder i brata potężnych carów Północy spłaszała z pościeli, podchorążowie wiedli bój krwawszy, zaciętszy z przemagającemi siłami. Wysocki, jako się wyżej rzekło, wszedł do szkoły, przerwał lekcję teorji, wykładaną jak zwykle o tej porze, i dobywając szpady zawołał donośnym głosem: „Polacy! Godzina zemsty wybiła, dzisiaj zwyciężymy albo polegniemy, — nadstawmy piersi nasze wrogom, aby były dla nich Termopilami!" — Rozległ się w sali okrzyk: „do broni, do broni!" Dzielni młodzieńcy rozebrali ostre ładunki, które Szlegiel przyniósł, nabili karabiny, i daleko prędzej niżelibym to opisać zdołał, wzięli szyk bojowy na dole. Było ich wszystkich stu sześciudziesiąt i kilku; każdy z nich znał komendę brygady i dywizji jak jenerał, a robił bronią jak szermierz. Zręczniejszych tyralierów, celniejszych strzelców pewnie żadne wojsko niemiało. Teraz szli się odpłacać Moskalowi za długą naukę na Saskim placu! Na czele tej kolumny uczonych atletów postępował Wysocki wprost do koszar trzech pułków jazdy nieprzyjacielskiej. Koszary te, bronione przez piechotę, mogłyby być niezdobytą warownią; ale dla jazdy choćby kilkotysięcznej, napadniętej przez jeden tylko batalion piechoty, były stanowiskiem niedogodnem i niebezpiecznem. Zawierały wewnątrz kilkadziesiąt podłużnych stajen, mnóstwo mniejszych pomiędzy niemi domków, gdzie żołnierze mieli swe kwatery. Czerwone dachy, poręcze, chorągiewki w około stajen, i długie regularne ulice między niemi, użyczały temu ogromowi pozoru oddzielnego przedmieścia na Solcu. W środku między budynkami było kilka dziedzińców wysypanych piaskiem, tak obszernych, że dwa i trzy szwadrony mogły razem odbywać swe obroty. Całą przestrzeń opasywał do koła szeroki i głęboki kanał, napełniony wodą, dla konia nieprzeskoczony. Prócz tego jedne koszary od drugich oddzielały cokolwiek mniejsze kanały, na których było kilkanaście drewnianych mostków. Podchorążowie zbliżając się do tego miejsca strzelili na wiatr, tak dla sprawienia popłochu w jeździe moskiewskiej, jako też dla uwwiadomienia kompanij mających przybyć z miasta, że walka już się zaczęła. Te to strzały towarzyszyły wpadającym do Belwederu. Podchorążowie skoczyli zaraz potem w środek koszar ułanów carewicza; już ich trzechset zastali na koniach w szyku do szarży. Nieczekając ani chwili młódź polska postąpiła ku nim na pół strzała karabinowego, i z tej odległości, gdy każdy jeźdzca albo konia na cel bierze, zaraz spędziła z miejsca ten oddział jazdy. Ułani sformowali się za chwilę, i kłusem ruszyli naprzód; wtedy podchorążowie z mniejszych jeszcze odległości, sypiąc ogień na jedną komendę, zsadzili z konia kilkunastu ludzi, reszta pierzchła w największym nieładzie, który pomnażały kule gęsto padające między tłoczących się w przeprawie przez mostki. Noc była ciemna; rozumieli przeto Moskale, że najmniej parę tysięcy piechoty mają za sobą. W istocie, trwoga, zamieszanie były tam tak wielkie, że najwięcej dwie kompanie zachodząc natenczas z przodu, od miasta, mogły były łatwo rozbroić tę całą jazdę, i zabrać ją w niewolę. Lecz gdy Wysockiemu żadna znikąd pomoc nie przybywała, kirysjery i huzary mieli dość czasu wsiąść na konie, i w porządku wyjść z swoich koszar, żeby naszych otoczyć i odciąć od miasta. Ta okoliczność, po części i brak ostrych ładunków, zmusiły podchorążych do cofania się ze zdobytych, pustych koszar ułańskich.

Ten pierwszy czyn niezrównanego męztwa przeraził, potem i zadziwił nieprzyjaciela, gdy tenże nakoniec postrzegł, że go taka garstka wyrzuciła z koszar. Wysocki zajął stanowisko za mostem Sobieskiego. Tu przedsięwziął oczekiwać bratniej pomocy; tu nadstawiał ucha rychło-li zagrzmią z pagórka nad koszarami radziwiłowskiemi cztery działa Nieszokocia, jak miało być według umowy. Żeby o tych działach i o kompaniach wyborczych powziąć jakąkolwiek wiadomość, wysyła nareszcie podchorążego Kamila Mochnackiego z poleceniem przynaglenia tej pomocy jeżliby już nadciągała. Lecz Mochnacki wrócił za chwilę, i tę tylko przyniósł wiadomość, że zamiast polskiej piechoty postrzegł kirysjerów, którzy zewsząd otaczają podchorążych, dla przecięcia im drogi do miasta.

Wysocki postąpił kilka kroków naprzód i sam się o tem przekonał. Trzeba więc było zwieść jeszcze krwawą potyczkę dla wyratowania się z pośród nieprzyjaciół. Dwie drogi prowadziły do miasta od mostu Sobieskiego: jedna z nich wprost pod górę, a potem przez główną aleję, druga zaś w prawo poza gmachem ujazdowskim do „Wiejskiej kawy". Kirysjery zajmowali obiedwie w szyku do szarży. Wysocki daje rozkaz natarcia z bagnetem na obadwa oddziały. Sam z kilkunastu podchorążymi rzuca się w prawo przeciwko konnicy, co zajmowała trakt boczny. Walka trwała tylko jeden moment. Podchorążowie rozsypując się i gromadząc, obyczajem tyralierskim, nacierając i ustępując w miarę jak tego miejsce dopuszczało, strzelając z rowów, z poza drzew, z przodu i z boku rozpędzili kirysjerów, a potem zebrawszy się postępowali drogą za Ujazdowem. Część rozbitej jazdy poleciała galopem do Belwederu wtedy właśnie kiedy ztamtąd spiskowi wychodzili, druga część z tyłu niepokoiła podchorążych, którzy mając wolną drogę przed sobą, pomykali się naprzód śród ciągłych, zawsze odpieranych napadów kawalerji. Dochodząc do „Wiejskiej kawy" młodzież nasza postrzegła przed sobą nowego nieprzyjaciela, szwadron huzarów, który w tej samej chwili ruszył kłusem od głównej alei na czoło małej kolumny Wysockiego. Położenie podchorążych było wtedy najkrytyczniejsze. Z tyłu parci przez kirysjerów, z przodu zagrożeni od huzarów (których cały pułk stał na odwodzie na polu za owym szwadronem), pół obrotem w lewo od „Wiejskiej kawy" dopadli szczęśliwie koszar radziwiłowskich, budynku niedokończonego, gdzie z okien i z bramy ubili Moskalom kilku jeszcze ludzi i koni. Tu Wysocki miał myśl zatrudnienia sobą jak najdłużej jazdy nieprzyjacielskiej, żeby nie wpadła do miasta, coby oczywiście zaszkodziło rozpoczynającym się tam ruchom, i utrudniło opanowanie celniejszych punktów. Mniemał także, iż się przecież choć w oblężeniu doczeka artylerji i kompanij wyborczych. Lecz nakoniec gdy zupełnie zabrakło ładunków prawie wszystkim podchorążym a przed bramą coraz gęstszy hufiec jazdy skupiać się począł, zostawało mu tylko bagnetem otworzyć sobie drogę do miasta. „Oblegają nas" — krzyknęli podchorążowie, otworzyli przeto bramę i rzucili się na huzarów. Ale i ten trzeci oddział jazdy, jak dwa pierwsze, nie dotrzymał placu ich natarczywości.

Nic odtąd nie utrudzało zwycięzkiego pochodu podchorążych. Koło kościoła Aleksandra spotykają „Stasia" Potockiego; lecz nie wiedząc że on był głównym sprawcą niebezpieczeństw, na które ich naraził brak pomocy w nierównej walce z całą prawie jazdą carewicza, nie wiedząc, że ten jenerał najwięcej przyczynił się do oddania w moc wielkiego księcia sześciu kompanij wyborczych, które przed chwilą „Nowym Światem" do Łazienek zmierzały, a zatem że nie było nadeń wystepniejszego człowieka, a przynajmniej Polaka, otoczyli go dokoła, i pewni, szczęśliwi, pyszni niemal, że po czynie, godnym zasłynąć w późnej pamięci, mieć będą na swem czele jednego z towarzyszów Kościuszki, wzywali go uprzejmemi wyrazami: „Jenerale, prowadź nas dalej przez miasto!" Rzecz pewna, że Potocki na czele podchorążych byłby od razu wysoko podniósł sprawę rewolucyjną. Wysocki i Szlegiel nie omieszkali połączyć swych próśb z przełożeniami podchorążych. Zaklinali go uroczyście w imię ojczyzny, przez pamięć na więzy Igielstroma, lecz nie mogli zmiękczyć umysłu zaciętego w uporze zgubnym dla kraju. Potocki zdawał się walczyć z samym sobą: czy ma dalej gubić sprawę ojczystą, czy rzucić się w objęcie młodzieży, która go poważała, któraby mu była przebaczyła wszystko cokolwiek zdziałał już przeciwko narodowi. Zapewne musiała przemódz pierwsza rezolucja, gdyż odprawił Wysockiego i podchorążych bez odpowiedzi, a sam został na punkcie komunikacji między miastem i Belwederem, gdzie niejedną jeszcze oddał usługę carewiczowi, nim go za tę nieposzlakowaną wierność z rąk braterskich krwawa spotkała zapłata *).

Postępując przez „Nowy Świat", gdzie wyżsi oficerowie i urzędnicy moskiewscy mieszkali, oddział Wysockiego napróżno usiłował wołaniem „do broni!" przerwać milczenie, które jeszcze panowało w tej części miasta. Lecz i dalej, na Krakowskiem przedmieściu, niebyło ani ludu, ani wesołych okrzyków, ani świateł, ani orężnego zgiełku, choć to wszystko powinno było mieć miejsce w pierwszych chwilach wyjarzmiającej się swobody. Jakby nic się niestało, — jakby nic stać się niemiało, tak głucha, tak przerażająca cichość ogarnęła te okolice. Miasto spało! Cóż mogło bardziej zatrważać i jątrzyć tę młodzież? Zdawało się jej natenczas, że sama jedna powstała. Temu uczuciu, tej potrzebie przebudzenia stolicy ze snu, po części i poprzedniemu uporowi Potockiego, przypisać trzeba wydatne ślady krwi, któremi szkoła podchorążych naznaczyła dalszy swój pochód do arsenału. Zamiast dzwonów, śmierć miała tedy uderzyć na głośną trwogę w Warszawie. Ofiara tego naturalnego usposobienia umysłów — jenerał Trębicki, któremu Konstanty poruczył był od kilku dni szczególny nadzór nad szkołą (nadzór dopełniany z całym rygorem służby), zmierzając wtedy właśnie ku alejom, wpadł w ręce podchorążych.

Wiedzieli gdzie idzie, bo i sam tego nie ukrywał przed nimi. Wszelako ceniąc w nim niepospolite zdolności wojskowe, i nie przypuszczając, aby w tak stanowczej chwili trwał w szkodliwych zamysłach dla Polski, chcieli go nawrócić, pozyskać dla narodu, jakkolwiek pierwej ostro się z nimi obchodził. „Jenerale" — mówili mu temi samemi wyrazami, co Potockiemu, — „prowadź nas dalej!" Gdy nie chciał, przydano do próśb surowsze napomnienie, nakoniec wyrywającego się wzięto w środek, i kazano iść ze sobą pod eskortą. Trębicki, duch podniosły, hardy, szedł z przymusu, nie szczędząc jednak po drodze odkazów, nawet pogróżek, jeżliby nie złożyli broni, i nie zdali się na łaskę carewicza, za jego pośrednictwem. Wtem około pałacu namiestnikowskiego zajeżdża im z przodu drogę Hauke minister wojny, w towarzystwie swego szefa sztabu Meciszewskiego; pierwszy ostro przemówił do podchorążych, drugi więcej jeszcze porywczy i więcej znienawidzony, dobył z olster pistoletu i strzelił: obadwa polegli natychmiast. Rautenstrauch, który trzeci jechał za nimi, na odgłos pierwszego wystrzału poskoczył w prawo na ulicę Trębacką, i tem się ocalił. Cokolwiek dalej nadjechała kareta. Na zapytanie podchorążych: „kto jedzie", odpowiedział stangret: „Jenerał Nowicki". Zaraz kilka kul przeszyło pojazd. Ten nieszczęśliwy jenerał, któremuby się nic złego nie stało, zginął przez pomyłkę; przesłyszało się bowiem podchorążym, którzy wzięli Nowickiego za Lewickiego, Moskala, gubernatora. Po tych czynach rewolucyjnego teroryzmu, orszak zbryzgany krwią zatrzymał się na ulicy Wierzbowej. „Jenerale" — przemówili znowu podchorążowie do więźnia swego Trębickiego, świadka tych scen okropnych, — „połącz się, zaklinamy cię, połącz się ze sprawą narodu, stań na naszem czele, — widziałeś co spotkało zdrajców". Trębicki odpowiedział z najzimniejszą krwią: „nie stanę na waszem czele, wy jesteście nikczemni, wy jesteście mordercy!" I po tych wyrazach ponawiali jeszcze podchorążowie swe przełożenia: „Jenerale dajemy ci czas do namysłu!" Prowadzili go przez całą prawie ulicę Bielańską, — i znowu się zatrzymali. Tu dopiero, gdy powiedział: „możecie mi życie odebrać, ale mnie nigdy nie przymusicie do złamania wiary zaprzysiężonej monarsze" poległ, — bez wątpienia godzien lepszego losu, gdyby był tak nieugiętego charakteru, tak nieustraszonej odwagi niechciał koniecznie poświęcić najnikczemniejszej sprawie. Już wtedy wojsko polskie było zebrane pod arsenałem. Połączyła się z niem i szkoła podchorążych — straszna w owej porze, wielka.

*) Wysocki był uprzedzony przez Zaliwskiego, że Potocki zobowiązał się słowem honorem nietylko przystąpić, lecz w pierwszej chwili stanąć na czele sprawy narodowej, gdyby innego niebyło dowódzcy: dla tego nie aresztował go pod kościołkiem Aleksandra, jak powinien był uczynić. Wysocki mniemał, że się jeszcze namyśli. Że Potocki wiedział o rewolucji, zaprzeczeniu niepodpada; ale czy w rzeczy samej przed rewolucją przyrzekł swój akces związkowi, i jak dalece oświadczał się w tej mierze — trudno dzisiaj powiedzieć coś o tem pewnego, bo Zaliwskiemu wierzyć nie można. Zaliwski dla nadania sobie większego kredytu w związku, dla sprawienia w opinii innych związkowych wyższego wyobrażenia o swych wpływach, znajomościach, koneksjach, zaręczał nieraz za akces osób, z któremi nigdy niemówił, których i nieznał wcale. Temu błahemu urojeniu Zaliwskiego, jakoby człowiek mały sam przez się, mógł urość w mniemaniu innych przez stosunki n. p. z jenerałami i wysokimi urzędnikami, przypisać trzeba wszelkie bajki o porozumieniach z Potockim, Żymirskim, Krukowieckim, i t. d. które rozsiewał pokątnie w związku, a które potem za granicą dość bezczelnie powtórzył w małem pisemku, gdzie niemasz ani jednego słowa prawdy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 28. listopada.

(□) Pomimo że towarzystwa nasze jak rolnicze, spółek pożyczkowych, włościańskie, ściśle się statutów trzymają i zajmują się sprawami fachowemi temiż statutami określonemi, rząd nasz z pod swego dozoru opuścić ich jakoś nie może i nie myśli. Niejednokrotnie uskarżali się posłowie nasi w sejmie i przed ministrem na ten dozór — komisje sejmowe uznały, że prawnie dozór ten istnieć nie powinien — nic to nie pomaga, rząd nasyła nam swych opiekunów. W tych dniach, jak to już donosiłem, odbył się w Kościanie sejmik spółek zarobkowych. Rząd nie mógł sobie odmówić tej przyjemności, aby nie posłać nam swojej opieki w osobach burmistrza kościańskiego i komisarza policyjnego z Poznania. Logicznie powinienby ten rząd i niemieckie stowarzyszenia otaczać taką samą opieką. Ja, Bauer das ist was anderes — tam ich nigdzie nie zobaczysz. W dniu 19. b. m. na zebraniu w Lesznie niemieckiego towarzystwa rolniczego na powiaty kościański, wschowski i krobski nie wysłał opiekuna, chociaż jak urzędowy *Orędownik powiatu krobskiego* świadczy, rozprawiano tam początkowo o sprawie politycznej, bo o nowej ordynacji prowincjonalnej i powiatowej. To w oczach rządu pruskiego nie jest powodem do rozwiązania towarzystwa wspomnianego, bo to towarzystwo niemieckie — niechby tylko polskie coś podobnego na porządku dziennym postawiło, niezawodnie zniesioneby zostało.

Wracając jednakowoż do sejmiku kościańskiego, donoszę, że reprezentowanych tamże było 21 spółek i to przeważnie z naszego Księstwa. Oto spis ich: Ranków, Kórnik, Kobylin, Śrem, Poznań, Środa, Gniezno (Tow. pożyczk. „Ul"), Książ, Żnin, Września, Czarnków, Inowrocław, Miłosław, Kościany, Murowana Goślina, Opalenin, Krotoszyn, Lubawa, Toruń, Golub. Trzy ostatnie spółki istnieją w Prusach Zachodnich. Przewodniczył sejmikowi delegat kościański p. Wł. Zakrzewski z Kokorzyna, jednogłośnie przez zgromadzonych na marszałka wybrany. Po ukonstytuowaniu biura, sprawdzeniu listów wierzytelnych delegatów, oraz uskutecznieniu wyborów do poszczególnych komisji miał odczyt p. dr. Rzepnikowski z Lubawy „O spółkach systemu Reiffeisena", w którym przedewszystkiem uwydatnił różnice pomiędzy spółkami opartemi na tymże systemie, a opartemi na systemie Schultzego z Delitsch, w końcu oświadczył się przeciwko wprowadzaniu u nas spółek Reiffeisenowskich.

Po odczycie wywiązała się ożywiona i wyczerpująca dyskusja, poczem przyjęto wniosek p. sędziego Łyskowskiego w następującem brzmieniu: „Sejmik uchwala, iż godząc się na wywody dr. Rzepnikowskiego, nie widzi konieczności zakładania osobnych spółek Reiffeisenowskich, gdyż korzyści z nich płynące można osiągać a nawet się już osiąga w naszych spółkach pożyczkowych."

W dniu następnym po nabożeństwie w ciasnej kapliczce Sióstr Miłosierdzia (obszerną farą zarządza proboszcz rządowy Brenk i liczy 3 parafian) zebrali się delegaci na sali p. Gąsiowskiego, gdzie po odczytaniu rezolucji sejmiku zeszłorocznego odczytał ks. patron Szamanowski sprawozdanie z czynności związku w r. 1879. Dane oparte są na statystyce z spółek. Do związku należy 48 spółek. Ogółem zaś istnieje w w. ks. Poznańskiem, Szląsku i Prusach 104 t. j. 55 w Poznańskiem, 28 w Prusach, a 21 na Górnym Szląsku. Liczba członków wynosi 12.817; spółki miały kapitału własnego 1,450.211 m., obrotu 5,006.510 m., zysku czystego 156.425 m., na dywidendę przeznaczono 82.861 m., na fundusz rezerwowy 74.388 m., na administrację 19.175 m. Obrady nad tą sprawą i nad innemi przedmiotami toczyły się bardzo ożywione, trudno mi tu w korespondencji w krótkości je streszczać — niedałyby one rzeczywistego wyobrażenia o ważności przedyskutowanego materjału. Nie mogę jednakowoż powstrzymać się, aby nie przytoczyć z przemówienia ks. patrona ustępu, zwróconego do reprezentantów rządu. „Niech obecni panowie, reprezentanci policji, w swych sprawozdaniach doniosą tę żałobę naszą: w spółkach niemieckich ci sami urzędnicy pełnią te urzędy, czemu nie w naszych? Na polu ekonomicznem takie usuwanie sił intektualnych odbija się na prowincji. To nie powinno leżeć i nie leży w interesie rządu. Prosimy, by nauczyciele i inni urzędnicy mogli w zarządach spółek naszych pracować. Powiększy im się pensja, której rząd podwyższyć nie może, a urząd taki nie odciągnie ich znów tak znacznie od wypełnienia obowiązków. Gdyby ci panowie nie donieśli życzeń naszych, wiem, że władze czytają pisma polskie, proszę więc o wyraźne zanotowanie i podniesienie w prasie punktu tego. Nauczyciel mógłby, jeśli nie inaczej, być płatnym zarządu urzędnikiem."

Słowa te znalazłyby może odgłos gdzieindziej, ale nie u pruskiego rządu.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny na cześć śp. Adama Mickiewicza nie odbędzie się w rocznicę jego zgonu, lecz dopiero 30. b. m. Dr. M. Kantecki będzie miał w ćwierćwiekową rocznicę zgonu wieszcza naszego, a w półwiekową powstania listopadowego, bardzo stosowny odczyt, bo na temat: „Mickiewicz a r. 1830/31."

Prócz wyborów deputowanych do sejmu prowincjonalnego w powiecie krobskim w dniu 15. b. m. odbyły się takież wybory w powiecie pleszewskim, gdzie wybrano zastępcami deputowanych pp. Bogdańskiego z Żachowic i ordynata Antoniego Taczanowskiego z Taczanowa.

Towarzystwo nasze czytelni ludowych daje ustawicznie oznaki życia. Niedawno wydało orędzie, w którem donosi o rozesłaniu po kraju odezwy, zapraszającej obywateli do współpracowników i członków, o ukonstytuowaniu komisji krytycznej książek w skład zapasów Towarzystwa wejść mających, oraz o wezwaniu autorów do nadsyłania na ręce bibliotekarza Towarzystwa, p. dr. Jerzykowskiego, gotowych manuskryptów dzieł nowych, celem ocenienia ich i w danym razie wydrukowania. Obecnie zaś wydało znowu Towarzystwo to regulamin czynności krytycznej komisji. Z regulaminu tego okazuje się, że książki przechodzić będą i przez cenzurę duchownych — jeżeli zaś książka będzie treści dogmatycznej i religijnej, potrzebną będzie nadto aprobata władzy duchownej. Dodać jeszcze mi wypada, że do przyjęcia książki do składu bibliotek ludowych potrzebna jest jednomyślność członków obecnych na posiedzeniu komisji.

Jakich rząd nasłał nam powiatowych inspektorów szkolnych, po odebraniu tego urzędu księżom naszym, o tem świadczy proces księdza Wadzyńskiego, z Brzezia, jaki się w tych dniach toczył w Ostrowie. Inspektor powiatu pleszewskiego, Gratzky, wyraził się przed księdzem W., który się przed nim uskarżał, iż nauczyciel w parafii jego nie chce dać dziecka swego ochrzcić, a tem samem w parafii zgorszenie szerzy, iż uważa, że chrzest jest czczą i zbyteczną rzeczą, że zatem nie uważa potrzebnem namawiać owego nauczyciela do ochrzczenia dziecka. Sprawa ta stała się głośną, skoro wydrukowaną została w *Kurjerze Poznańskim*. Prokurator oskarżył więc, spowodowany do tego głównie przez rejencję, księdza W. o oszczerstwo pana Gratzkiego. Pomimo że inspektor ten w sądzie nawet oświadczył, że ceremonię chrztu św. jak pomiędzy innemi „smarowanie (sic) olejem św." uważa za czczą ceremonię, że świadkowie o jego niewiarze świadczyli, że nawet służącej swojej nie chciał pozwolić pójść do spowiedzi — pomimo więc wszystkich dowodów, świadczących, że p. Gratzki z pewnością się tak wyraził, a przynajmniej w tym wypadku mógł wyrazić — sąd skazał, nie mając dowodu *ad oculos*, ks. Wadzyńskiego na 3 miesiące więzienia. Widocznie jednakowoż sędziowie byli przekonani o niewinności księdza W., kiedy wbrew wnioskowi prokuratora, wnoszącego 1½ roku więzienia bez uwzględnienia łagodzących okoliczności, karę tak bardzo zniżyli. Mniejsza już o wyrok; ale z tego widzicie, jakich to kierowników wychowania rząd nam wyznacza. I to się dzieje w państwie „*der Gottesfurcht*".

Paryż d. 26. listopada.

Kongres robotników-socjalistów w Hawrze, zakończył wreszcie swe obrady, uchwaliwszy rezolucje w duchu znanych zasad przewrotu społecznego.

Mowa była o kongresie, gdy dwa kongresy jednocześnie obradowały w Hawrze. Jeden złożony z robotników umiarkowanego poglądu, drugi z zwolenników tak zwanego kollektywizmu czyli komunizmu.

Seysja nastąpiła w samym początku. Rząd protegował zebranie, spodziewał się, iż partja reformy weźmie górę; — komitet bowiem organizujący, dawał wszelkie rękojmie zdrowego poglądu na wielką kwestję robotników. Tymczasem nadzieje zawiodły, komitet został odoso-

bniony a delegowani robotników niezależnie od niego obradowali w sali de l'Union lyrique.

Spór wybuchnął już na przedwstępnem zgromadzeniu. Komitet chciał sprawdzać mandaty delegowanych robotników. Ci ostatni oparli się tej jego pretensji. Po długich a gwałtownych sporach, gdy Paulina Minck wystąpiła na trybunę i w mowie przyjmowanej z zapałem udowodniła, iż tylko ogólne zgromadzenie samych delegowanych ma prawo sprawdzania pełnomocnictw, komitetu zaś władza z chwilą zebrania kongresu zupełnie ustała, — rozdział nastąpił stanowczy. Napróżno Lyonnais, którego nazywają małym Gambettą, bronił praw komitetu, wymowa jego nie zdołała uratować jedności kongresu.

Lyonnais wzywał robotników, aby mieli zaufanie do rządu, który złożył liczne dowody rozumnej tolerancji ich sprawy. Na drodze tylko legalnej powszechnego głosowania, nie zaś na drodze rewolucji, mogą robotnicy dojść do polepszenia swej doli. Zbijał następnie niedorzeczne teorje kollektywizmu i oświadczył się za socjalizmem praktycznym i umiejętnym.

Delegowani wyznający właśnie wspomniane teorje, opuścili umiarkowanego Lyonnais i utworzyli w sali Lirycznej zgromadzenie, które nazwali „prawdziwym narodowym kongresem socjalistów-robotników.“

Umiarkowani obradowali dalej w sali Franklina, liczba ich atoli była mniejszą niż liczba secesjonistów. Publiczność też więcej interesowała się obradami tych ostatnich „jako prawdziwych i czystych socjalistów, kontynuatorów zeszłorocznego marsylskiego kongresu.“ I my o nich tylko mówić będziemy jako o tych, którzy w rzeczy samej są niebezpiecznymi dla obecnego porządku społecznego.

„W r. 1789, powiedział w swej mowie delegowany Faucher, burżoazja opanowała i zabrała dobra duchowieństwa i zrobiła rewolucję na swoją korzyść, dla swojego interesu. Któż nam robotnikom, zdoła przeszkodzić, ażebyśmy teraz zrobili toż samo na swoją korzyść? My możemy i powinniśmy ogłosić wszelką własność za wspólną wszystkich Francuzów, co następnie doprowadzić musi do zadekretowania, iż wszelka własność jest dobrem całej ludzkości.“

Obywatel Robert powtórzył znaną definicję Proudhona. „Co jest źródłem własności, zawołał? Oto kradzież. Burżoazja dała nam w roku 1789 ideę rewolucji, obecnie zaś nie chce dopuścić, ażebyśmy ją naśladowali. Proletarjat powinien się zorganizować rewolucyjnie przeciwko burżoazji i wywłaszczyć ją na rzecz użytku publicznego.“

Nic niema nowego w tych teorjach. Mrzonki, jakie wypowiadano w Hawrze, nieraz już słyszeliśmy z równąż pretensją do nieomylności wypowiedziane — lecz gdy dawniej łączono je z celami ogólnego wszystkich klas szczęścia, dzisiaj robotnicy widzą ludzkość tylko w sobie, wszystko do siebie ściągają. Chciwość jest jedynym motorem tego ruchu. Obecny socjalizm odsądza wszystkie inne klasy ludności od używania powszechnego dobra i chce je skonfiskować na wyłączną własność robotników. Jest to więc wojna o posiadanie. Forma wspólnej własności zakrywa żądzę używania, dla której socjalizm poddaje wszystkich pod jeden strychulec niewoli.

Przeczytaliśmy wszystkie mowy wypowiedziane na kongresie w Hawrze i ani w jednej nieznaleźliśmy rzeczywistej troski o dobro całości narodu. Zdawałoby się, że oprócz potrzeb proletarjatu, ludzkość niema innych potrzeb.

To małe i ciasne pojęcie, ograniczające wszystkie aspiracje do napełnienia brzucha tych, którzy wołają, iż są głodni, zakomunikowało się i polskiej garstce socjalistów, siedzących w Genewie i stamtąd decydujących o losach narodu.

Wydali oni świeżo odezwę w języku francuzkim, zapraszającą internacjonalny proletarjat na mityng 29. listopada. Dla czego na 29. listopada, który jest świętem narodowem, zapraszają ci panowie, wyrzekając się sprawy narodowej? Jest to jedna z tych niekonsekwencyj, któremi się odznacza ich działanie.

W swojej odstępczej od sprawy narodowej odezwie, powiadają, że okrzyk „Niech żyje Polska!“ niema już dzisiaj żadnego waloru, albowiem walka narodu z narodem ustała i zamieniła się na walkę pracy z kapitałem.

Jakto, więc Polska jest już wolną, więc Polska nie jest uciskana przez Moskali i Niemców, więc Polska odzyskała swe prawa i żyje— kiedy oswobodzenie narodowe niema już żadnego waloru! Toż samo powiadają nasi nieprzyjaciele i codziennie w swoich pismach głoszą Moskale i Niemcy, odmawiający nam prawa używania polskiego języka i decydowania o swoim losie. Więc panowie socjaliści polscy chcą zamienić walkę o wolność całego narodu z nieprzyjacielem zewnętrznym na walkę domową pracy z kapitałem, więc wielka kwestja narodowa w Polsce nie istnieje — tylko kwestja wojny klas społecznych pomiędzy sobą!?

Gdybyśmy nie wiedzieli, że doktryna niemająca żadnej w Polsce podstawy, obłąkała ich umysły i zamknęła przed nimi widok rzeczywistości, posądzilibyśmy ich o tajemne przymierze z nieprzyjaciółmi ojczyzny, o współkę z tyranami i ujarzmicielami narodu, którzy już dawno lecz napróżno trudzili się nad usunięciem z widowni sprawy polskiej i nad zamienieniem jej na kwestję wewnętrzną dobrego bytu, czyli walki pracy z kapitałem.

Z zarozumiałością śmieszną oznajmiają w swej odezwie, iż sprawa narodowa jest już tylko wspomnieniem historji. „Nowa walka rozpoczęła się w Polsce, — cytadela w Warszawie i więzienia krakowskie świadczą o tem głośno. Idea nowa (?), idea emancypacji pracy, przez was wyrobiona, rozeszła się aż do Polski, której proletarjat podobnie jak proletarjat całej Europy jęczy pod jarzmem kapitału. Przyjdźcie pozdrowić wraz z nami zorze nowej wolności, która się wznosi na horyzoncie naszego kraju! Przyjdźcie i powiedźcie proletarjuszom polskim, że na hasło: „Niech żyje internacjonał“ wyciągniecie do niego braterską rękę.“

Co słowo to kłamstwo w tej niskiej żebraninie o uznanie obcego proletarjatu. W Polsce i praca i kapitał jęczą pod jednym uciskiem; w Polsce nie kapitaliści rządzą i decydują, lecz Moskale lub Niemcy, jednakowo wszystkie warstwy ludności uciskając.

Panowie socjaliści zapomnieli o męczennikach narodowych, cytadeli. Olbrzymią księgę martyrologii polskiej w kąt rzucili i szczycą się tem, że ich kilkunastu potrzymano w kozie krakowskiej i wolno wypuszczono.

Zdaje się im, że jak oni, naród polski przyjął niedorzeczne kosmopolityczne socjalnego idee, gdy oni je przejęli. Dobre o sobie i o swoim wpływie mniemanie! Niedokażą jednak nigdy tego, ażeby okrzyk „Niech żyje Polska!“, który dla nich niema waloru, zastąpiony został obcym okrzykiem: *Vive l'internationale!*

Smutna ta odezwa nie zasługiwałaby na uwagę i krytykę, gdyby nie była dowodem zepsucia garstki małej polskiej młodzieży. Antipatrjotyczna propaganda reakcji i urzędowe nauki profesorów moskiewskich poskutkowały, bo oto odzywają się młodzieńcy, zupełnie wynarodowieni, bez iskry miłości ojczyzny w sercach a w głosie ich przemawia interes ujarzmicieli narodu.

Bluźniercze orzeczenie, że okrzyk „Niech żyje Polska!“ niema waloru — wyłączyło ich z narodu. Odtąd traktować ich musimy jako nieprzyjaciół własnego kraju.

Porównanie tej garstki polskich socjalistów z socjalistami niemieckimi lub francuskimi, wychodzi na ich niekorzyść. Francuscy zwłaszcza socjaliści nie przestali być patrjotami. Uczucie francuskie jest w nich dość silne. Mowy oratorów kongresowych świadczą o tem wyraźnie. Uczucia polskiego w odezwach polskich socjalistów nikt nie dopatrzy. Są to kosmopolici, których los kraju nic nie obchodzi.

Pomiędzy uczestnikami kongresu w Hawrze znajdowały się i kobiety. Mowy ich również gwałtowne jak i mężczyzn, odznaczały się niezwykłą śmiałością. Pani Paulina Minck najczęściej głos zabierała. Jest ona już od roku 1870 znaną jako mówca klubowy i autorka kilku dzieł. Nazwisko jej rzeczywiste jest Mękarska. Ojciec jej emigrant z 1831 roku zmarł oddawna; brat, inżynier Mękarski, znany jest jako wynalazca lokomotywy powietrzem poruszanej.

Na przedstawienie pani Mękarskiej kongres w kwestji emancypacji kobiet uchwalił następujące rezolucje: „Kongres żąda dla kobiet tychże samych praw co i dla mężczyzn. Przyznając kobiecie polityczne prawa, wykonanie ich odracza do czasu, w którym kobiety przez polityczną edukację przyspesobią się do spełniania obywatelskich obowiązków. Żąda takiegoż samego wynagrodzenia za pracę kobiet jak i za pracę mężczyzn i wymaga, ażeby w sprawach gminnych i w kwestjach wychowania publicznego kobiety miały głos doradczy. Kongres uchwala, ażeby kobiety pracowały w domu. Do fabryk mogą uczęszczać na robotę tylko panny i wdowy. Kobieta nie powinna być dłużej nad 8 godzin dziennie zajęta pracą.“ Uchwalił przytem kongres zniesienie robót fabrycznych po więzieniach i klasztorach!

Prawo reformy sądowej zostało w Izbie deputowanych uchwalone ogromną większością głosów. Nietykalność czyli nienaruszalność sędziów została zasuspendowaną na rok jeden. Prawo to zostało już zakomunikowane senatowi, gdzie niezawodnie będzie znacznie zmodyfikowane lub zupełnie odrzucone. Podobno sam rząd życzy sobie zmiany prawa w senacie, miał bowiem uznać, iż wykonanie go sprowadziłoby zupełną dezorganizację magistratury sądowej.

Ważnym bardzo wypadkiem jest uchwała komisji parlamentarnej w kwestji reformy wyborczej. Gambetta życzył sobie, ażeby wybory nie jak dotąd okręgami czyli departamentami się odbywały, lecz według listy ludności, tymczasem komisja na wniosek p. Bardoux'a oświadczyła się za utrzymaniem obecnego systemu.

Blanqui zaczął już wydawać pismo perjodyczne p. t. *„Ani Boga ani Pana“*. Sam tytuł wystarczy za program.

Izba deputowanych pomimo oświadczenia ministra wojny, iż śledztwo rządowe nie wykazało winy jenerała Cisseya, uchwaliła przeprowadzenie parlamentarnego śledztwa w celu sprawdzenia zarzutów, jakie dziennikarstwo zrobiło jenerałowi jako b. ministrowi wojny. Proces atoli wytoczony przez Cisseya dziennikom o oszczerstwo, prowadzi się dalej pomimo uchwały śledztwa parlamentarnego.

Zdaje się, że ta uchwała powziętą została w myśli dopomożenia oskarżonym redaktorom, którzy zarzutów poczynionych przez siebie jenerałowi nie byli w możności udowodnić lub też uzasadnić jakimkolwiek faktem.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Florencja d. 26. listopada.

Przesyłam wam odpis adresu, jaki Polacy zamieszkujący we Florencji, Rzymie, Mesynie, San Giuliano pod Pizą, Turynie i Medjolanie wysłali do Rapperswylu i do Lwowa, z powodu pięćdziesięciolatniej rocznicy powstania listopadowego *).

Z bohaterskiej tej kampanii mamy dotąd sześciu weteranów w Italii: Aleksander Isenszmid de Milbitz, jenerał dywizji w armii włoskiej, kapitan Franciszek Janowicz, i hr. Aleksander Mielżyński w Turynie, Wiktor Zienkiewicz, inżynier kolei żelaznych w Medjolanie, kapitan Julian Ordon, bohater poematu Mickiewicza „Reduta Ordona“, i Teofil Ostecki we Florencji. Aby złożyć hołd tym zacnym ojcom ojczyzny i uczcić rocznicę pamiętnego dnia 29. listopada 1830, kolonia polska we Florencji, najliczniejsza w Italii, urządza skromny bankiet, na którym nasz niewyczerpany lirnik mazowiecki odczyta swój poemat, jaki na tę uroczystość napisał i przesłał do Rapperswylu. Jest to utwór pełny siły młodzieńczej i głębokiego nastroju patrjotycznego, i dopóki żyją podobni wieszcze, Polska nie umarła, ale tylko śpi.

Akademia Bolońska dnia 28. listopada (w niedzielę) odbędzie publiczne posiedzenie z powodu 25-letniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza; odsłoni napis, jaki za jej inicjatywą został umieszczony na domu, w którym wieszcz mieszkał w czasie swego pobytu w tem mieście, gdy z pierwszymi ochotnikami legionu polskiego z Rzymu ciągnął do Medjolanu. Podczas tej uroczystości kilku profesorów uniwersytetu ma wygłosić mowy, a rektor onego wydaje obiad dla Polaków, którzy w tym dniu mają się zjechać do Bolonii. Pomiędzy innymi przybędzie do Bolonii Władysław Mickiewicz z Paryża, i ma zamiar w czasie posiedzenia głos zabrać i w imieniu rodziny podziękować za sympatję dla pamięci ojca swego.

Obchód 50letniej rocznicy.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podać musimy najpierw listę tych jubilatów, którzy zgłosili się później a zatem nie mogli być wymienieni w spisie, któryśmy podali w dniu 28. b. m.: Paszkiewicz Karol i Rettel Leonard, belwederczycy; Bajewski Wincenty, żołnierz legii nadwiślańskiej, Bednarczyk Emilian, oficer 14 pułku piechoty, major z roku 1848, pułkownik z r. 1863, Borecki Sylwery oficer u. ułanów, Bołodecki Józef oficer 4. p. ułanów, Bogucki Antoni, żołnierz 5 p. ułanów, Bukczyński Mateusz żołnierz 4 p. ułanów, Białobrzeski Felicjan sierżant 16 p. piechoty, Bogdanowicz oficer jazdy wołyńskiej, Bugno Mikołaj żołnierz jazdy wołyńskiej, Cigglewicz Kasper podoficer artylerji, Cybulski Jan Karol podoficer 1 p. ułanów, Czechowski Leon major batalionu grenadjerów, pułkownik z r. 1848 i 1863, Hałatowski Jan, żołnierz artylerji, Hałatowski Łukasz żołnierz p. krakusów, Hołodyński Teodor żołnierz 4 p. ułanów, Herman Łucjan żołnierz legii nadwiśl., Komarnicki Jan, Kraiński Edmund, kapitan sztabu kwaterunkowego, Krukowiecki Faustyn oficer 3 p. ułanów, Krzyżanowski Feliks żołnierz pułku wolnych strzelców, Kunaszowski Hieronim oficer legii litewsko-ruskiej, Kamieński Feliks żołnierz pułku wolnych strzelców z korpusu Różyckiego, Lang Karol Ferdynand żołnierz 1 p. strzelców Kuszla, Lipiński Walenty żołn. 3 p. ułan., Longchamps Winc. oficer artylerji, Lorenz Wincenty z pułku strzelców, Lipski Antoni kapitan artylerji, Leligdtowicz Samuel z legii nadwiśl., Matczyński Konstanty, ofic. legii nadw., Mierzyński ofic. strzelców konnyck, Mikułowski Tytus z 4. pułku ułanów, Mochnacki Tymoleon, Marcinkowski Józef z 7. pułku ułanów, Mańkowski Julian żołnierz legii nadwiśl., Malinowski Tomasz żołnierz legii nadwiśl., ksiądz Nowakowski, oficer artylerji, Nadowicz Seweryn, żołnierz pułku ułanów, Niewiadomski Gracjan z legii nadwiślańskiej, Obolewski Jan, Ostaszewski, Palek Antoni, Parasiewicz Michał, żołnierz krakusów lubelskich, Patroński Jan z pułku ks. Poniatowskiego, Potworowski Henryk (z Poznańskiego), Pokrzywnicki Adolf, ofic. legii nadwiśl., Podlewski Walerjan, ofic. 2. pułku ułanów, Podorowski Adam, żołnierz piechoty, Przeździecki Alojzy, podchorąży 3. pułku ułanów, Puchalski Narcyz oficer 5. pułku ułanów, Pohorecki Karol z 5. pułku legii nadwiśl., Reitzes Chaim Józef, Rogalski Adam podofic. 4. pułku piechoty, Romer Teofil, podofic. legii nadw., Rylski Wincenty, podofic. 6. p. piechoty, Smagłowski Winc. ofic. 2. p. ułanów. Szymkiewicz Florjan ofic. 20. pułku ułanów, Skrzyszowski Józef, Terlecki Leopold, Trembecki Onufry, Uściborski, Younga oficer sztabu jen. Romarino, Zabierzewski Piotr, Ziemiański Franciszek z 2. p. strzelców pieszych, Kunaszowski Hieronim oficer legii litewsko ruskiej, Korytyński Maurycy z pułku Krakusów ks. Józefa Poniatowskiego, Erazm Kościelecki z 2. pułku ułanów, żołnierz napoleoński z r. 1812.

* *

Wieczorem o godz. 8. rozpoczęła się w sali ratuszowej uczta na cześć jubilatów. Ścianę główną sali zdobił piękny wielki transparent, przedstawiający żołnierzy polskich z trzech pułków: jazdy, piechoty i kosynierów, jeden z nich trzymał rozwiniętą chorągiew, na której wypisane były nazwiska wszystkich belwederczyków. Dokoła zaś wypisane były nazwiska poległych w r. 1831. Na filarach wisiały fotografie wodzów i zasłużonych Polek. Galerję jedną zajęły damy, drugą kapela „Harmonii“. Szereg toastów rozpoczął p. Tadeusz Romanowicz, wznosząc kielich na cześć Polski. Drugim z kolei był toast dr. Goldmanna na cześć miłych gości, jubilatów. Po wychyleniu tego toastu, kiedy muzyka zagrała tusz, mnóstwo bukietów posypało się z galerji dam, a na salę weszło dwoje dzieweczątek w bieli, z wieńcami wawrzynowemi i koszykami bukietów. Dwie te śliczne istotki, panny: Klimowiczówna, córeczka ogrodnika i Marszałkiewiczówna, córeczka kupca, wręczały jubilantom bukiety, a ostatnia za zbliżeniem się do dwóch belwederczyków, Paszkiewicza i Rettla, oddeklamowawszy piękny wiersz Platona Kosteckiego, włożyła na ich skronie wawrzynowe wieńce.

Nastała chwila powszechnego rozrzewnienia, którego motywa będą czytelnikom naszym łatwo zrozumiałe; sędziwi jubilaci płakali, a belwederczyk Paszkiewicz ze łzami omal dziękował w imieniu wszystkich zebranych, i błogosławił młode pokolenie... W dalszym ciągu wnosili toasty p. Janko Henryk, p. Młocki Alfred na cześć belwederczyków, w których imieniu odpowiedział p. Rettel Leonard. P. Bołoz Antoniewicz i hr. Starzeński Leopold wypowiedzieli piękne wiersze toastowe; p. Darowski wzniósł toast na cześć wygnanych na Sybir, a po toaście p. Haussnera wzniósł p. Schmitt staropolskie „Kochajmy się!“

Przy końcu uczty zawiadomił pan Goldmann zgromadzonych o nadejściu telegramów z licznych miejscowości z całej niemal Europy, gdzie tylko serce polskie święciło pamięć tego wieczora.

*

Równocześnie odbyło się zgromadzenie w ruskim Narodnym domu, który policja bardzo silnie pilnowała, nie wiemy, czy aby niedopuścić do żadnej niemiłej demonstracji ze strony naszej, czego nie potrzebowała się wcale obawiać, lub czy też dla zapobieżenia ulicznym ekscesom ze strony udział biorących w tem zgromadzeniu, które, o ile z hałasów następnych po ulicach wnioskować można, musiało się składać z osób, które posądzić mogła o podobne postępowanie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30. listopada.

* Numer wczorajszy *Gaz. Narod.* został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany za przemowę pp. Haussnera, Schmitta i Leszka Borkowskiego na obchodzie 50-letniej rocznicy powstania listopadowego. Równocześnie skonfiskowany został z tych samych pobudek *Dzien. Polski*, w niedzielę zaś uległ temuż losowi i *Szczutek* za pozdrowienie jubileuszowych gości.

* Z Krakowa i prowincji dochodzą nas wiadomości o uroczystych obchodach 50 letniej rocznicy w dniu wczorajszym. Ponieważ jednak prokuratorja państwa skonfiskowała wczorajszy numer już nietylko za mowy członka Rady państwa Hausnera, kraj. radcy szkolnego Schmitta i Borkowskiego Leszka, ale nawet za telegramy z Ameryki, przeto nie możemy podawać do wiadomości nadeszłych ze wszystkich stron telegramów. Dość, że nietylko w naszym kraju i w innych dzielnicach Polski, ale na każdym punkcie ziemi, gdzie się tylko garstka Polaków znajduje, obchód był uroczysty, serdeczny i rozrzewniający.

Nie możemy jednak pominąć uroczystości w Krakowie, która nawet pedług niechętnego temu obchodowi *Czasu*, wypadła świetnie. Odprawiono tam uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów z muzyką wokalną, a straż ogniowa tworzyła szpaler od drzwi wchodowych aż do prezbyterjum, w którem znów dalszy szpaler składał się z cechów z chorągwiami. W Stryju po nabożeństwie nastąpiło, wśród licznie zgromadzonej publiczności, wręczenie dyplomów weteranom Kierzkowskiemu, Wojnarowskiemu i Bizancowi.

I Koło polskie nie odannęło się od wspólnej myśli i nadesłało następujący do komitetu telegram: Posłowie polscy zgromadzeni w Wiedniu przesyłają życzenia weteranom armii 1831 roku i łączą się z nimi w myślach i uczuciach. Leon Chrzanowski. Seweryn Smarzewski. Baum. Franciszek Smolka. Rydzowski. Horodyski. Apolinary Hoppen. Czerkawski. Jerzy Czartoryski. Dzwonkowski. Józef Tyszkowski. Żuk-Skarszewski. Towarnicki. Alfons Czajkowski. Jaworski. Wolski. Ludwik Skrzyński. Władysław Fedorowicz. Pęgowski. Chełmecki. Puzyna. Raczyński. Zborowski. Madejski. Spławiński. Gniewosz. Zygmunt Kozłowski. Antoni Oborski. Ks. Gołda. Antoni Chamiec. Starzyński. Bartmański. Julian Czerkawski. Rittner. Mikołaj Wolański. Rappaport.

* Podczas uczty wczorajszej wniósł p. Henryk Schmitt, aby założyć na pamiątkę 50 letniej rocznicy fundację dla odznaczających się nauczycieli szkół ludowych. Składka na ten cel zebrana wyniosła 213 złr.

* Jutrzejsze przedstawienie zapowiada wielką rozmaitość dla amatorów sceny. Oprócz „Dramatu jednej nocy“ tak sympatycznie przyjętego w niedzielę, i wybornego „Złotego cielca“, dane będą dwie komedyjki: „Przez zazdrość“ i sielankowe „Przed śniadaniem“ hr. Fredry. W tej ostatniej sztuce wystąpi po raz pierwszy artystka teatrów warszawskich, panna Marilli.

Znany lwowskiej publiczności i ulubiony tenorzysta p. Rawerta, który w ostatnich czasach występował z ogromnem powodzeniem w Pradze, został zaangażowany do naszej opery i wystąpi dziś po raz pierwszy w „Normie“. Tytułową partję odśpiewa panna Capozzi, a basową Orowista pan Alzina.

* Dwudziestą piątą rocznicę zgonu nieśmiertelnej pamięci wieszcza naszego Adama uczciła młodzież akademicka lwowska, jak co roku, uroczystym obchodem, który się odbył w sobotę dnia 27. b. m. w sali ratuszowej. Wieczór ten byłby niezawodnie przypomniał najświetniejsze obchody lat przeszłych, gdyby nie to, że krzesła przeznaczone dla zaproszonych gości nie były zapełnione tak, jak je zapełnić była powinna inteligencja naszego miasta ze względu na tradycję i doniosłość obchodu. A zresztą, wszak i program wieczoru mógł był zachęcić, ale tu znowu zawiniła niestety młodzież sama, która w latach przeszłych wyprowadziła na estradę artystów i artystki rozgłośnej sławy, czem, nie dość, że spaczyła cel i zadanie obchodu samego, lecz nadto nauczyła niektórych lekko cenić to, co czasem podziwiać, a zawsze popierać i zachęcać należy. Obchód zagaił p. A. Lisiewicz przewodniczący „Czytelni akad.“, w pięknej przemowie oddał cześć pamięci naszego wieszcza w imieniu całej polskiej młodzieży, poczem przystąpiono do wykonania programu części muzykalnej i wokalnej. Polonez i Mazurek Chopina, odegrane przez młodziuśkiego wiele obiecującego pianistę F. Neuhausera i piękna pieśń Żeleńskiego „Czarna sukienka“ odśpiewana przez akademika J. Straszyńskiego, wywołały aplauz ogólny. P. F. Schmelkes, młody skrzypek dał nam się poznać już nie jako dyletant-amator, ale artysta, który kiedyś może stanąć bardzo wysoko. „Ballada“ Vieuxtemps'a i „Pieśń polska“ Wieniawskiego oddane z siłą i uczuciem, nie mówiąc już o doskonałej technice, prześlicznie wyszły z pod smyczka, który nietylko wybornie egzekwować, ale, powiemy to śmiało, wspaniale tworzyć umie. Usłyszeliśmy bowiem w kilka chwil później, dwie oryginalne p. Schmelkesa kompozycje odegrane przez kompozytora samego: „Elegia“, w której autor, w utwór pod względem formy zupełnie zaokrąglony, wlał prawdziwe natchnienie, podobała się powszechnie, a „Mazurka“ swego na powszechne żądanie musiał powtórzyć. W części muzykalnej wieczoru usłyszeliśmy jeszcze p. Myszugę. — Cóż o nim powiedzieć? Powszechnie a tak zaszczytnie znany ten amator coraz bardziej ogładza głos swój wyborny, materjał zaiste nieoceniony. „Arja Kurantowa“ z Strasznego Dworu Moniuszki wywarła potężne wrażenie.

Odczytu p. A. Mazanowskiego: O wpływie pieśni gminnej na rozwój idei w „Konradzie Wallenrodzie“ słuchało zgromadzenie z wielką przyjemnością. Autor w sposób popularny wyłożył założenie i myśl główną tego poematu, jedną tylko pozwolimy sobie uczynić uwagę, że odczyt byłby wypadł nieskończenie lepiej, gdyby autor nie był się tak spieszył w odczytywaniu swej pracy. — W końcu musimy wspomnieć o wybornej deklamacji p. Czermaka, który wypowiedział „Odę do młodości“ z ogromnym zapałem, z wielką siłą, a umiał przytem zachować miarę w cieniowaniu uczuć. Miała być jeszcze druga deklamacja; miano deklamować piękny wiersz akademika St. Rossowskiego p. t. „Niema Cię Mistrzu!“ — policja jednak w ostatniej chwili zakazała! Obchód zakończył obecny J. M. dr. Czerkawski, uproszony przez Wydział Czytelni. W przemowie swej wykazał rektor naszego uniwersytetu zgromadzonym znaczenie obchodu, potrzebę takich obchodów, i wezwał młode pokolenie do pracy, nie tej, której ostatecznym celem są utylitarne zabiegi, ale tej, która wiedzie przez prawdę i poświęcenie do czynów. Młodzież, która zapełniła szczelnie salę, opuściła ją w podniosłym nastroju ducha, a myślimy, że i piękne damy, które zajęły galerje wspomnienie z tego wieczora złożą w album najmilszych sercu polskiemu pamiątek.

* Mylnie donieśliśmy, że ś. p. Stanisław Dobrzański pozostawił tylko jedną niegraną na scenie jeszcze komedję pod tytułem: „Wujaszek pana Alfonsa“. Jeszcze przeszłej zimy, bawiąc w Mentonie, napisał pięcioaktową komedję: „Nihiliści“, którą powróciwszy do kraju przerabiał w niektórych scenach. Tego lata, bawiąc u stryja pod Brzeżanami, napisał graną już we Lwowie i Krakowie komedję: „Złoty Cielec“, oprócz tego wspomnianą już komedję: „Wujaszek pana Alfonsa“, i komedję pod tytułem: „Nowa trajedja“. W tej ostatniej brak jedynie ostatniej sceny, lecz treść jej jest wyczerpująco naszkicowana. Na dochód pozostałej po nim rodziny, będą wkrótce obie komedje: „Wujaszek pana Alfonsa“ i „Nowa trajedja“ przedstawione na scenie lwowskiej, skoro tylko przejdą cenzurę.

* Kazimierz hr. Krasicki uprasza nas o sprostowanie, że nie był w r. 1831 kapitanem sztabu kwaterunkowego, tylko głównego sztabu kwatermistrzostwa (General-Quartiermeister-Stab, teraz Geneneral-Stab w armii austrjackiej). W tym to sztabie służył także Ignacy Stebnicki, jako „konduktor“ (podoficer).

* Dr. Wawrzyniec Żmurko, rzeczywisty profesor matematyki na uniwersytecie lwowskim, otrzymał w uznaniu zasług jako uczony i profesor, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

* Z powodu ankiety w sprawie reformy szkół ludowych, proszeni jesteśmy o zwrócenie uwagi na nieprawidłowość w jednej z tutejszych szkół wydziałowych żeńskich zakonnych. Bez względu bowiem, że urzędowym językiem wykładowym jest język polski, w szkole tej wykładają gramatykę niemiecką po niemiecku. Jeżeli w gimnazjach wykład języka niemieckiego po niemiecku, dopuszczony jest dopiero w klasie szóstej — na jakiej tedy podstawie zarząd owej szkoły zmusza do takiej samej pracy mozolnej 12 letnie dziewczęta, nie mając nawet pewności, czy posiadają one dostateczne przygotowanie z gramatyki polskiej?

* Od Nowego roku zaprowadzone zostaną nowe marki stemplowe wszelkich kategorji, z wyjątkiem marek na gazety po 1 c. i 2 c. Nowe marki różnić się będą od teraźniejszych tylko datą, mianowicie u dołu wydrukowany będzie r. 1881. Marki stemplowe teraźniejsze wycofane będą z użycia stanowczo z dniem 31. stycznia r. p., do tego czasu mają sprzedający stempel zaopatrzyć się w nowe marki. Jeżeli komuś pozostaną jeszcze w rękach stemple teraźniejsze, będzie je mógł później wymienić w urzędzie magazynu stempli, wszelako tylko do 30. kwietnia 1881. Po tym dniu stemple teraźniejsze stracą wszelką wartość.

* W Stanisławowie aresztowano przed kilkoma dniami byłego ucznia tamtejszej szkoły realnej D. za rozpowszechnianie na cmentarzu wierszy, w których prokuratorja uznała treść podburzającą. O fakcie tym zatelegrafowano do pism wiedeńskich, dodając, że w treści tych wierszy widać propagandę socjalistyczną i że z tego powodu oprócz D. aresztowano kilku studentów. — *Kronika* Stanisławowska nie zaprzecza co do faktu aresztowania młodego D. wszystko zaś inne uznaje za przesadę, jaką zawsze grzeszą korespondenci pism wiedeńskich goniący ze szkodą prawdy za sensacją.

* Do *Sanu* piszą z Drohobycza, iż w lasach wsi Schodnicy pod Borysławiem, gdzie jak wiadomo znaleziono przed laty obfitsze źródła nafty i wosku niż w samym Borysławiu, przed niespełna dwu tygodniami ubił wieśniak ostrowidza (lynx). Drugie podobne zwierzę widziano tamże, a myśliwi starają się wytropić je. Widziano tamże również niedźwiedzie, które tam widać jeszcze w lecie z Karpat przybyć musiały.

* Zarząd oddziału lwowskiego Tow. pedagogicznego urządza 12 odczytów dla kobiet, a mianowicie I. 15. grudnia: dr. Julian Ochorowicz mówić będzie: „O pojęciach o duszy u ludów dzikich“. — II. 22. grudnia: dr. Franciszek Kamieński: „O znaczeniu niższych grzybów w gospodarstwie przyrody“. III. 29. grudnia: dr. T. Żuliński: „O wpływie światła na człowieka“. — IV. 5. i V. 12. stycznia: dr. Ignacy Petelenz: „Z paleontologii (o kręgowcach dawniejszych okresów geologicznych)“. — VI. 19. stycznia: prof. Franciszek Próchnicki: „O sztuce dramatycznej w Polsce“. — VII. 26. stycznia: dr. Oskar Fabian: „Jak należy pojmować siły przyrody?“ — VIII. 9. lutego: Inspektor Bolesław Baranowski: „Stosunki etnograficzne i społeczne Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej“. — IX. 16. lutego: Tenże: „O ginących plemionach Europy“. — X. 22. lutego: P. Felicja z Wasilewskich Boberska: „Z pedagogiki“. XI. 2. marca: dr. Anatol Lewicki: „Z dziejów Rusi Czerwonej przed połączeniem jej z Polską“. — XII. 9. marca: dr. Józef Żuliński: „O wyspach i rafach koralowych“. Odczyty miały się już rozpocząć dnia 1. grudnia, lecz z powodów niezależnych od zarządu musiały być odroczone. Opłata za wszystkie odczyty wynosić będzie 2 złr. 40 ct. — dla członków Towarzystwa pedagogicznego i uczennic seminarjum nauczycielskiego 1 złr. 20 ct. — pojedynczy odczyt 30 ct.

* Otrzymaliśmy następujące pismo, przesłane do zarządu szpitala w Bochni, które świadczy bardzo wymownie o inteligencji i pięknych zapatrywaniach niektórych wójtów naszych. Zajmujący ten dokument brzmi: L. 119. Świetny zarządzie! Przesyłaję w załonczeniu urząd gminny świadectwo ubostwa dla Jana Słoniny z Bratucic, a te wraz z nim któren obecnie dotknięty kalictwem na nogę nieuliczonem, uprasza się by co rychlej zarządzono taki środek, aby tenże z tego świata mógł zyść, gdyż on cierpi boleść wielką i sam już prosi by się mógł co prędzej zycia pozbyć. Od jego przechowywania pochorować się mogą jego brat i siostry, którzy dalej smrodu znieść nie są wstanie. Kosztów nawet dalszego przechowywania w gminie nie ma kto ponosić, gdyż brat i siostry nie są wstanie.

Bratucice dnia 26. Pazdziernika 1880 r.

(pieczęć gminna) przełożony gminy
Jan Maslak.

* Minister skarbu mianował dotychczasowego inspektora szacowań lasów, Józefa Abendrotha, starszym inspektorem, a dotychczasowego nadkomisarza szacowań, Pawła Rudzkiego, inspektorem szacowań ekonomicznych. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Wojciecha Wilusza, sierżanta rachunkowego w 45 pułku piechoty, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Wojniczu. Rada szkolna mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Edwarda Nowotnego i Wojciecha Galanta w Łańcucie, Stanisława Hulewicza w Grzymałowie, Marjana Nowosielskiego w Trzcieńcu i Władysława Erbana w Sobniowie.

* Na medal pamiątkowy rocznicy 29. listopada złożyli w administracji *Gaz. Nar.* pp.: Michał Kokurewicz, Tadeusz Teodorowicz, pani Janina Asłanowa, D. H., Gomuliński, Józef Rogala Zawadzki, Narcyz Pachalski, Witoszyński, Hen. Głowacki; ze Zbaraża: Mieczysław Konopacki, Julian Kopczyński, Władysław Zieliński, Joachim Solecki, Stanisław Mandel, Michał Czarniakowski, Juliusz Opolski, Władysław Kamieński, Napoleon Listowski, Józef Lipski, Kazimierz Borkowski, Włodzimierz Brzozowski, Dzierzanowski i Juliusz Sochanik, wszyscy po 3 złr.

* Wspominając o śmierci śp. Jana Kleina, donieśliśmy, że nieboszczyk przybył jeszcze za czasów absolutycznych do Lwowa, tymczasem jeden z synów uprasza nas o wzmiankę, że śp. ojciec, jakoteż dziad, byli urodzeni we Lwowie, pradziad zaś przybył przed 150 laty ze Szląska polskiego, gdzie rodzina ta od wieków zamieszkiwała.

— **Wiadomości policyjne** z dn. 27. i 28. listopada: Skradziono służącemu W. M. ze stajni l. 19 ul. Skarbkowska biały kożuch barani z czarnym kołnierzem; p. J. S. z wozowni l. 34 przy ulicy Szpitalnej dwa skórzane fartuchy od powozów; p. S. R. ze sieni l. 12 plac Bernard. beczułkę piwa; p. J. B. z pomieszkania l. 8 ul. Brygidcka czarne palto, surdut czarny, 2 kamizelki i inne rzeczy; o tę ostatnią kradzież poszlakowany jest parobek Antony Czerwiński, który równocześnie umknął z domu poszkodowanego; p. J. B. ze strychu l. 10 ul. Kazimierzowska lisie futro pokryte niebieskiem nakrapianem suknem i kilkanaście sztuk bielizny; pani J. B. z kieszeni sakiewkę czarną z żółtem okuciem w której znajdował się weksel wystawiony na 50 zł. z podpisem Czajkowskiej i karta zastawnicza banku hipot. na zastawiony za 10 zł. los krakowski; handlarzowi owoców A. B. szeroki pas huculski skórzany, w którym znajdował się czerwony skórzany pugilares z dokumentami; p. W. G. ze sklepu l. 28 Rynek zegarek srebrny anker o 15 kamieniach w czarną kratkę grawirowanych.

Straż pol. aresztowała Michała Kosteckiego zarobnika za podejrzane posiadanie 2 baranich czapek, które chciał sprzedać na bezcen, Wasyla Martyniaka za podejrzane posiadanie płachty, Jaśka Hryniaka pojmanego na sprzedaży skradzionego futra.

Pan H. H. zgubił nuty na fortepian.

Dnia 29. listopada: Skradziono panu K. L. z pomieszkania złoty damski zegarek z 2. emaliowanemi kopertami, ozdobionemi brylancikami. Panu W. M. z pomieszkania d. 21., ul. Piekarska, czarne palto z rozdartą klapą przy kieszeni. Pani A. P. z pomieszkania l. 13., ul. Halicka, srebrny zegarek z 2. kopertami grawirowanemi. Pani K. F.

---

*) Adresu nie możemy podać z powodu, że na wszystkie podobne ogłoszenia, prokuratorja konfiskuje *Gazetę*.

komórki, l. 30, ul. Garncarska, bieliznę. Pani B. W. z kieszeni czarny pugilares z kwotą 2 zł. 69 ct. i złoty sygnet. Panu S. z pomieszkania l. 54, ulica Halicka, kołnierz tumakowy. Pani A. K. z kieszeni pugilares, w którym się znajdowała karta zastawnicza banku hipot. na zastawiony za 10 zł. złoty zegarek.

— Straż policyjna aresztowała Marjana Czajkowskiego i Jana Bornickiego schwytanych na kradzieży kieszonkowej w kościele OO. dominikanów.

— Złożono w policji worek grysu znaleziony na ulicy Janowskiej.

— Paweł Marszałek rodem z Kościelnik, 70 lat liczący, zarobnik, kopiąc ziemię w realności l. 19, przy ulicy Snopkowskiej, przywalony został wskutek oberwania się brzegu i natychmiast ducha wyzionął. Zwłoki odwieziono do trupiarni szpitala powszechnego.

* * *

— **Tarnów**, 25. listopada. Artykuły z Tarnowa, umieszczone w waszym dzienniku dnia 12. i 15. sierpnia b. r. wywarły u nas tak silne wrażenie i zainteresowały tak mocno tutejszą publiczność iż wyrywano sobie odnośne numera gazety, w których takowe umieszczone były, a na dworcu kolei żelaznej, gdzie kolporterzy trudnią się sprzedażą gazet dla podróżujących, za żadną cenę tychże numerów gazety kupić nie było można. Z podobną gorliwością urządzono polowanie za korespondentem waszym, lecz jak się zdaje daremnie, bo do dziś dnia nie mamy o nim pewnej wiadomości, lecz tylko same przypuszczenia i domniemywanie. Pomimo to korespondent wasz zaprzestał dalej pisywać, uległ jak się zdaje wpływom trzecich osób, *a la* San przemyski i milczy uporczywie w najważniejszej chwili, gdy walka wyborów do Rady miejskiej z całą siłą rozwijać się zaczyna. Mocno więc żałujemy, że zaprzestał pisywać wasz korespondent tarnowski, bo będąc dokładnie obeznanym z tutejszo-miejscowemi stosunkami i opisując je rzetelnie, mógłby nam teraz w czasie teraźniejszej agitacji wyborczej wielką przysługę wyrządzić i podzielić się z nami nie jedną zakulisową tajemnicą autonomiczno-gminną, która dla nas wszystkich jest przystępną.

Wzywamy więc i prosimy szanownego korespondenta, ażeby nas obznajamiał z stosunkami gminnemi w ogóle, a to właśnie teraz, gdy ruch wyborczy do Rady gminnej na dobre się rozpoczął, a dlatego teraz, aby się niejednemu wyborcy oczy otworzyły, które mimo woli i wiedzy miał zamknięte i nawet swej zguby nie widział. Agitacja wyborcza do Rady gminnej odbywa się u nas na wzór jak u was we Lwowie z tą jednak różnicą, że u nas nie chcą i nie mogą wykluczyć inteligencji z Rady gminnej, gdyż tu wybory odbywają się według kół wyborczych, a więc inteligencja zawsze z pierwszego koła wyjść musi. Hasło: aby nie wybierać doktorów, adwokatów i urzędników w drugiem i trzeciem kole jest tak ogólnem, iż niebezpiecznie jest odezwać się z przeciwnem zdaniem.

Właśnie w tym momencie rozlepiono po wszystkich niemal kamienicach i rozrzucono po całem mieście odezwę wyborców z partji mieszczańskiej do współwyborców w ogóle wydaną, których wzywają na ogólne zebranie przedwyborcze dnia 28. listopada odbyć się mające. Odezwę tę posyłam wam z prośbą o zamieszczenie jej w łamach waszego dziennika i podzielenia się nią z innemi miastami. Jak na pierwszy moment wywarła ta odezwa u nas dobre wrażenie, że uśpione mieszczaństwo zaczyna się budzić i swoje obowiązki poznawać. Co później nastąpi, doniesie wam zapewno wasz korespondent tarnowski, który mamy nadzieję naszą powyższą prośbę uwzględnić zechce i dalej pisywać będzie. Oto wzmiankowana odezwa:

Szanowni współwyborcy i współobywatele! Za kilka tygodni przystąpimy do urny wyborczej w celu dokonania wyborów do przyszłej Rady miejskiej, i nadarzy się nam sposobność, na tym przynajmniej posterunku życia społecznego zmienić się w żołnierzy, którzy słowem i czynem walczyć powinni o dobro naszego miasta! Jak ważną odgrywa rolę Rada miejska w każdej gminie, wiadomo każdemu z nas. Jest ona bowiem jedyną instytucją autonomiczną miejscową, na którą każdy z nas baczne oko zwracać powinien. W jakim opłakanym stanie znajduje się tutejsza gmina miejska tak pod względem społecznym, handlowym i przemysłowym, niemniej finansowym, wiadomo każdemu. Jesteśmy bowiem na drodze ogólnego bankructwa! Lecz nie czas do rekryminacyj ale czas do działania wspólnemi siłami, a czas ten, który nas dzieli od chwili gdy staniemy przy urnie wyborczej, jest tak krótkim, że nie mamy ani chwili do stracenia. Wybory ostatnie do Rady miejskiej, które w roku 1878 wśród tak wielkiej agitacji pod hasłem błogiej przyszłości dla miasta za pomocą szumnej odezwy z d. 15. czerwca 1873 roku dokonane były, rozczarowały nas zupełnie. Widzimy bowiem wszędzie nieład, apatję i nędzę. Ocknijmy się więc obywatele i wyborcy! Stańmy jak jeden mąż do urny wyborczej i wybierajmy do przyszłej Rady miejskiej takich obywateli miasta, którym dobro jego na sercu leży i którzy są przejęci najżywotniejszemi interesami wszystkich obywateli miasta. Osobiste ambicje ustąpić powinny na plan ostatni, a pierwszorzędne miejsce powinny zająć: zgoda, miłość kraju i miłość miasta, lecz nie w słowie, tylko w sercu i czynach!

Obywatele! Żywioł mieszczański u nas, prawie obumarł, a historja nas przecie poucza, że potęga narodu leży w mieszczaństwie! Mieszczanin rzymski z dumą wymawiał: „civis romanus sum". Otóż i my obywatele mieszczanie obudźmy się z letargu, pokażmy że to wysokie poczucie godności obywatela mieszczanina nie wygasło, ani nie wyziębiło się w piersiach naszych, i że umiemy wypełniać nasze obowiązki! — Pomyślmy więc sami o sobie, o interesach naszego miasta, i o interesach naszych w ogóle. Nie spuszczajmy i nie oglądajmy się na teraźniejszych prowodyrów, którzy ciemnią naszą dolę i którzy stawiają interes własny, wyżej publicznego! — Złączmy się silną dłonią jak to przystało na prawych obywateli mieszczan, i wybierajmy z pośród siebie wszyscy razem jak jeden mąż do przyszłej Rady miejskiej ludzi prawych, zacnych, chętnych do pracy i poświęcenia dla dobra gminy naszej, ludzi: którym miłość kraju i miasta głęboko w ich sercach zakorzenioną jest! — Nie obzierajmy się za dyplomowanemi, bo oni się z wszelką pewnością za nami nie obzierają; nie bójmy się gróźb ani też nie zważajmy na obietnice, lecz nie odpychajmy także od siebie prawych i zacnych, którzy nam dali dowody życzliwości i poświęcenia! — Celem więc bliższego porozumienia się co do przyszłych wyborów, a właściwie, w celu zawiązania komitetu przedwyborczego, wzywamy podpisani wyborcy, zawiązani w tymczasowy komitet, wszystkich współobywateli i współwyborców na ogólne zgromadzenie wyborców, które się w niedzielę dnia 28. listopada 1880 o godzinie 2. popołudniu w sali obywatela Józefa Szebesty odbędzie.

Tarnów, 22. listopada 1880 r.

(Następują podpisy).

— **Tarnopol** d. 26. listopada. W ciągu bieżącego roku grono nauczycielskie tutejszego gimnazjum [illegible] poniosło stratę. W lutym umarł [illegible] profesor Józef Dąbrowski, a 17. b. m. Antoni Schumacher, obaj wskutek słabości piersiowej. S. p. Antoni Schumacher urodził się w Przemyślu r. 1852, gimnazjum ukończył w swem mieście rodzinnem, studja uniwersyteckie we Lwowie, a od r. 1877 był nauczycielem gimnazjalnym w Tarnopolu. Odznaczał się on nadzwyczajną i ogólny podziw budzącą pracowitością, która przyczyniła się niemało do rozwinięcia się u niego zabójczej choroby. W tydzień przed śmiercią udał się do swej rodziny, do Przemyśla, gdzie zgasł w 28 roku życia, pozostawiając żal szczery i niekłamany u wszystkich, którzy mieli sposobność z nim przestawać. Cześć jego pamięci!

— **Ks. biskup Juszyński**, biskup sandomierski, przeniósł się dnia 26. b. m. do wieczności. *Kur. Warsz.* pisze o zmarłym: Szczupły zastęp pasterzy w kraju naszym znów uległ zmniejszeniu. Zmarły właściwie gasł powoli od roku. Był to jeden z najsędziwszych kapłanów polskich i najstarszy z biskupów. Przyszedł na świat w dawnem województwie krakowskiem 1783 r. Pierwsze wykształcenie pobierał w Kielcach, nauki zaś do zawodu swojego w tamecznem seminarjum. Święcenie kapłańskie pozyskał w październiku 1816 r. Jako wikarjusz zwrócił na siebie uwagę ówczesnej komisji oświecenia, która zamianowała go inspektorem szkoły wydziałowej. S. p. Juszyński był pedagogiem starej daty, wierzył w skuteczność środków represyjnych, którymi z natury prędki i energiczny hojnie szafował. W gruncie, pomimo rubaszności, człowiek zacny, umiał pozyskać serca młodzieży i rozgrzać w nich pociąg do wiedzy. Największą jego zasługą był wpływ moralny na uczniów. Z owej epoki wielu młodzieńców ze szkół sandomierskich poświęciło się zawodowi kapłańskiemu i są dziś użytecznymi pracownikami na tej niwie, przynosząc zaszczyt instytucji, w której się kształcili. Jako proboszcz w Szydłowcu, ś. p. Juszyński położył wielkie zasługi nie tylko względem kościoła, który utrzymywał we wzorowym porządku, ale i odnośnie do parafian. W 1852 r, po śmierci ostatniego biskupa, został administratorem dyecezji sandomierskiej, a 1859 r. pozyskał infułę. Dopóki siły i zdrowie służyły, energicznym zarządem dyecezji, biskup Juszyński trwałe pozostawił po sobie ślady w dyecezji; niedługo jednak upadek na zdrowiu i wiek zgrzybiały zmusiły go faktycznie pozostać na uboczu. Sekundycje obchodzone w 1866 r. na które zjechała się prawie połowa duchowieństwa z dyecezji, najlepszym były dowodem powszechnego szacunku jaki dla siebie u podwładnych zaszczepić umiał.

— **Kolonia angielska** w Paryżu będzie obchodzić tegoroczne Boże Narodzenie w prawdziwie ekscentryczny sposób. W cyrku na polach Elizejskich stanie olbrzymie drzewko, obwieszone niezliczonemi podarkami, dla dorosłych osób, narodowości i pochodzenia angielskiego. Wstęp kosztować będzie 20 franków od osoby. Pod koniec odbędzie się ciągnienie loterji fantowej, a głównym losem będzie pewna młoda miss, która zwracała powszechną uwagę na rautach tegorocznego sezonu. Jeżeli ją wygra jaki kawaler, będzie musiał z nią się ożenić, a jeżeli człowiek żonaty, to ciągnienie rozpocznie się na nowo, dopóki los nie przypadnie jakiemu bezżennemu. Połowa dochodu z opłat za wejście stanowić będzie posag dla owej wygranej narzeczonej, a druga połowa poświęcona zostanie na wyposażenie panny, która wygra los z napisem: kawaler do wzięcia. Ta szczęśliwa będzie sobie mogła wyszukać i wybrać męża, kiedy tymczasem w sprawie owej miss puszczonej na loterję, obie strony zmuszone będą przyjąć to, co im ślepy los narzuci. Przedano już wielką liczbę biletów. Każdy bilet służyć może tylko osobie, której został wydany i której nazwisko zostaje na nim wypisane, ani odprzedać ani darować go komu innemu nie można, bo cóżby się stało gdyby kto dał swój bilet swemu lokajowi?

— **W Petersburgu** wpadły tamtejsze władze na trop rozgałęzionego handlu skradzionemi i fałszywemi paszportami, które po 100 do 1000 rubli sprzedawano. W skutek tego odkrycia wywiązała się ożywiona korespondencja między Petersburgiem a Berlinem.

— **W Paryżu**, gdzie bulwary, place i ulice noszą nazwy po Wolterach i pokrewnych mu duchach, panują przesądy, które znalazłby chyba u mieszkańców miejscowości zaścianowych. Któżby przypuścił, że liczba 13 jest dla Paryżan tak złej wróżby, iż właścicielom kamienic pod tą liczbą z trudnością przychodzi pomieszkania wynająć, co ich zniewoliło udać się do Rady municypalnej, iżby temu ich kłopotowi zaradziła. Otóż Rada municypalna zarządziła, że w kamienicach narożnych, które mają liczbę 13, takowa ma być przemienioną na l. 11B; nieuwzględniono jednak tych kamienic z l. 13, które znajdują się pośród połaci ulicy lub placu.

— **Żebrak najświeższej mody.** Wiadomo, że w Paryżu najmodniejszym obecnie środkiem zemsty uwodzonych lub zazdrosnych kobiet, jest oblewanie witryolejem. Otóż pewien niewidomy żebrak postanowił wyzyskać tę modę i chodząc po ulicach nosi na piersiach tablicę z takim napisem: Aveugle — victime d'une infame. — Voir la *Gazette des Tribunaux* du 10 Decembre 1875. Utrzymują, że pomysł ten ściąga mu hojne dary do torby żebraczej, ale — nie ze strony kobiet.

— **Palenie zwłok.** Smutna scena odbyła się 19. b. m. przed portalem kościoła San Francesco di Paola w Medjolanie. Odbywał się pogrzeb dr. Viglezzi, który należał do stowarzyszenia palenia zwłok i w testamencie wyraźnie rozporządził aby zwłoki jego spalono. Prezydent wydał polecenie, aby przy pochodzie żałobnym niesione chorągiew stowarzyszenia. Chorąży chciał przeto udać się do kościoła, podczas nabożeństwa, lecz proboszcz wpadł na niego rozjuszony i zabronił mu wstępu. Tłumy ludu zebrane w kościele zaczęły się cisnąć do drzwi, na ulicy zebrał się drugi tłum, poczęto wykrzykiwać na proboszcza i byłoby przyszło do bójki, gdyby niosący sztandar nie ustąpił dobrowolnie z kościoła. W całem mieście panuje wielkie rozjątrzenie, gdyż jak dotąd kler medjolański okazywał w sprawie palenia zwłok wielką tolerancję, tak, iż za granicą przytaczano zachowanie się jego jako przykład godny naśladowania.

— **Było to w Rzymie w 1842.** Zygmunt założył się z Adamem, że w przeciągu 24 godzin skreśli powiastkę. Jakoż siadł i napisał „Gasztołda". Utwór ten jednodniowy przetłomaczono teraz na język czeski. Roboty rzeczonej w sposób godny oryginału dokonał znany miłośnik literatury polskiej Celestyn Frycz. „Gasztołd" wychodzi w czasopiśmie *Koleda*.

— **W San Francisco** budują Moskale cerkiew. Wkrótce tam mają przybyć pop i pałamarze. Będzie to pierwsza cerkiew szyzmatycka w Ameryce.

— **Największy ogród** owocowy na świecie znajduje się obecnie w Stanie Nowym Jorku, i należy do Roberta M. Kinstry. Liczy on 24.000 jabłoni, 4000 wiśni, 1600 grusz, 500 drzew brzoskwiniowych, 500 szlachetnych kasztanów i 200 śliw. Dalej 15.000 pni winnych i 6000 krzaków porzeczkowych. W bieżącym roku wydał ów ogród 30.000 beczek jabłek.

— **Złoto w ustach.** Według statystyki podanej przez dziennik amerykański *Dental Laboratory* spotrzebowują Stany zjednoczone rocznie pół tonny złota w wartości 500.000 dolarów, do plombowania zębów. Według obliczenia autora tej statystyki wystarczą jeszcze trzy stulecia, aby wszystko złoto, znajdujące się obecnie w obiegu w Ameryce pogrzebać w plombowanych zębach na cmentarzach. Dodatkowo wspominamy, że w Ameryce żyje dentystów 12.000, i wyrabiają rocznie 3,000.000 sztucznych zębów.

— **Endymiona** nowelę Beaconsfielda, która mówiąc nawiasem według doniesień dzienników angielskich jest wielką lichotą, nabyła redakcja *Standard* za cenę 10.000 funtów szterlingów t. j. 117.000 złr. Ileż to u nas możnaby za tę sumę nabyć nowel, nieskończenie lepszych od fabrykatu angielskiego męża stanu.

— **Dwa miliony lirów** skradzione przed dwoma laty jak wiadomo we Włoszech podczas transportu z Ankony do Genuy. Przed trzema dniami zapadł w Rzymie wyrok na sprawców kradzieży: Tangerlini zasądzony został na 10 lat, Governatori na 8, a Spacapello na 5 lat ciężkiego więzienia. Jako curiosum w tym procesie, który ciągnął się przez kilkanaście miesięcy, należy podnieść, że podczas śledztwa wzywano kilkakrotnie magnetyzera Fillipiego z Turynu i lunatyczkę Dominikę Vercelli, aby za ich pomocą wyśledzić złodziei z pomocą magnetyzmu!... Wyśledzono ich później bez tej pomocy, ale rzecz całą zapisały kroniki sądowe na wieczną pamiątkę naiwności sędziów rzymskich z XIX. stulecia.

— **Karły.** Do osobliwości Londynu należy obecnie czterech karłów, przybyłych niedawno z Ameryki. Największy z całego towarzystwa jest mały człowieczek pochodzenia niemieckiego, który nosi nazwę komodor Foot. Urodził się w Fort Wyne w Indjach, liczy lat 32, ma zawsze minę wesołą i jest wzrostu zwykłego ula pszczelnego. Komodor Foot ozdobiony jest złotym medalem, który mu wręczyła deputacja dam w Washingtonie, jako oznakę uznania, że jest najmniejszym i najlepiej wychowanym egzemplarzem karła, jaki Ameryka wydała. Towarzyszką jego jest miss Guigley, bardzo dystyngowana aparacja, której toaleta nic nie pozostawia do życzenia; wygląda ona na markizę z czasów Ludwika XIV obserwowaną odwrotnym końcem teleskopu i posiada czułostkowość swojej płci i wieku. Kto się do woli napatrzył tej drobnej parce, zaledwo uwierzyć może niespodziance, jaka go spotyka, ujrzawszy wychodzącą z przyległego gabinetu parę ludzi miniaturowej wielkości, którzyby wspomnionej parze karłów za zabawkę służyć mogli. Jest to jenerał „Mitte," mający lat 16 i 9 funtów wagi; paniczyk w czarnym fraku i białej krawacie, z blond włosami, zgrabną talią, z głosem dziecięcym lecz postawą męzką. Największą jednak nadzwyczajnością tego grona Liliputów jest miss Lucia Zarate, 18 letnia Meksykanka, ważąca około 5 funtów. Ma ona również proporcjonalną figurę, jest jak najzupełniej rozwiniętą, zalotną, wielomowną i próżną. Twarz jej przypomina wydatne rysy Azteków, nos ma zagięty, jak miewają żydzi i dość ciemną płeć. Opowiadają, że po urodzeniu włożono ją zamiast do kołyski, do wysłanej watą kasetki; ważyła ona wtedy 2½ funta, a w rok doszła do wzrostu, jaki dziś posiada.

— **Na klinice** w wiedeńskim szpitalu powszechnym wydarzył się wypadek śmierci prawdopodobnie ze silnego narkotyzowania.

— **Sułtan Abdul Hamid** wydaje temi dniami znowu dwie córki za mąż, i to za dwóch chwackich oficerów jazdy, których księżniczki same sobie wybrały, mimo młodocianego wieku swojego, gdyż nie liczą jeszcze 15 lat. W posagu dostaje każda znaczną sumę pieniędzy, a oprócz tego konak (pałac) i kilka niewolnic.

— **Według** autentycznej depeszy ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki nastała tam ostra zima, w skutek czego żegluga na jeziorach i rzekach zupełnie ustała. Osmset statków ładownych zbożem zamarzło, a 10 milionów buszli zboża leży w magazynach, gdyż nie mogą być wodą transportowane, spodziewają się w skutek tego znacznego podniesienia ceny na targach europejskich.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W sobotę otwarte zostały w Bukareszcie Izby rumuńskie mową tronową, dość w ogóle pospolitą, mówiącą, jak zwykle, o przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, potem o wojsku i o potrzebie wzmocnienia granic, i wreszcie o sprawie dunajowej. W tej ostatniej sprawie, żywo Austrję obchodzącej, mowa tronowa wyraziła się dość ogólnikowo, iż rząd nie odstąpi od zasady „wolnej żeglugi."

*

Sprawa mianowania marszałka krajowego nie postąpiła naprzód. Namiestnik hr. Potocki wyjechał już z Wiednia. Wczoraj krążyła wieść, jakoby w tej sprawie powołano wiceprezydenta Zaleskiego, nie możemy się domyśleć, w jakim celu, gdyż opinię władzy krajowej mógł dostatecznie objawić hr. Potocki.

*

Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że senat petersburgski ogłosi w *Praw. Wiest.* akt małżeństwa cara z księżną Dołgoruki nazajutrz po skończeniu półrocznej żałoby po zmarłej carycy, to znaczy, nazajutrz po 6. grudnia. Lorys Melików miał już nakłonić carewicza do uznania tego małżeństwa. Ze skarbu państwa wysłano w tych dniach 20 milionów rubli w złocie (więc prawie 40 mil. złr.) do banku londyńskiego dla zabezpieczenia przyszłości dzieciom księżny Dołgoruki. A w caracie panuje jak wiadomo głód. Ludność kilkunastu gubernij musi owocami leśnemi i korą drzewną zastępować sobie chleb, podczas gdy rząd miliony wynosi z kraju na uposażenie carskich bękartów. Czyż potrzeba szukać lepszej illustracji dla scharakteryzowania tego czem jest Moskwa?

* *

Z Berlina donoszą, że Bismark dziś jutro wystąpi z propozycją odwołania floty z zatoki w Teodo. *Nordd. Allg. Ztg.* w ostatnim swym numerze wraca jeszcze do sprawy żydowskiej i analizując mowy Richtera i Rickerta, którzy w obronie żydów występowali, gromi ich w ostrych słowach, i oświadcza, że namiętne ich wycieczki są już dowodem, iż po stronie przeciwnej była słuszność, zarzuca im, iż chcą burzyć istniejący porządek społeczny, i nazywa ich republikanami i wrogami Hohenzollernów. To poplątanie żydofilizmu z republikanizmem niewiele może ma sensu, ale zawsze jednak charakterystyczną jest rzeczą, iż organ Bismarka tak namiętnie zaczyna przeciw żydom i ich przyjaciołom występować. Składa to jeden więcej dowód do liczby już istniejących, a popierających domysł, że potajemnie rząd popiera agitację antyżydowską.

*

Melbourne d. 29. listopada. Kapitan i 6 ludzi statku wojennego „Sandfly" zostali przez mieszkańców wyspy Salamońskiej zamordowani.

Berlin d. 29. listopada. Cesarz ma się lepiej, odbył wczoraj przechadzkę po mieście, poczem przyjmował ks. Hohenlohego.

Bukareszt d. 29. listopada. Rosetti wybrany jednogłośnie prezydentem Izby.

Sofia d. 29. listopada. Wschodnia Rumelja zwróciła połowę, przez Bułgarję udzielonej pożyczki.

Paryż d. 29. listopada. Izba przyjęła projekt bezpłatnej nauki elementarnej i postanowiła wybrać we czwartek członków do komisji ankietowej dla sprawy Cisseya. Senat przyjął projekt co do płacy biskupów według przedłożenia rządowego, odrzuciwszy redukcje poczynione przez Izbę.

Rzym d. 29. listopada. Cairoli bronił w Izbie ponownie zewnętrznej polityki gabinetu, poczem wskazawszy na koalicję grup występujących przeciw niemu, zażądał wotum zaufania od ściśle związanej większości, ażeby gabinet mógł w zupełności przeprowadzić zapowiedziane reformy. Nicotera oświadczył imieniem swoich przyjaciół, że będą głosowali przeciw ministerjum. Po długiej mowie Depretisa, w której on bronił wewnętrznej polityki a zarazem wykazywał, że ministerjum przy każdej sposobności obowiązku swojego dopełniło, zamknięto ogólną rozprawę. Odescalchi uzasadnia porządek dzienny, oświadczając, że wyjaśnienia udzielone co do przybycia komunardów francuskich do Włoch, są niezadowalniające. Martini wnosi porządek dzienny, w którym Izba przyjmuje do wiadomości oświadczenia ministerjum. Martini wypowiada zupełne zaufanie do ministerjum. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Wiedeń d. 29. listopada. „Polit. Corr." pisze: Z powodu agitacji przeciw armii, do której część dzienników węgierskich i kilku szowinistów znaną historję kołoszwarską wyzyskuje, wniosło ministerjum wojny u rządu węgierskiego reklamacje, których skutek nie wątpliwy. Przedewszystkiem [illegible] pią się procesa w sądach przysięgłych.

Budapeszt d. 29. listopada. W Izbie posłów oświadczył minister wojny, że wstępne pertraktacje względem zmiany ustawy o adwokatach, tudzież względem zaprowadzenia ślubów cywilnych już o tyle postąpiły, że dotyczące projekta ustaw już w ciągu bieżącej sesji sejmowej wniesione zostaną. Pertraktacje co do reformy wojskowego kodeksu karnego doszły już w przeważnej części do porozumienia, i wkrótce skończone zostaną.

Zagrzeb d. 29. listopada. Ban powrócił; jak słychać, misja jego względem pożyczki państwowej i otwarcia kredytu na dwa mil. złr. w Banku narodowym, udała się. Zbliża się także załatwienie sprawy Pogranicza.

Rapperswyl d. 30. listopada. Wspaniała uroczystość na cześć jubileuszu powstania 1830 r. zgromadziła mnóstwo Polaków i cudzoziemców. Z rana odbyło się nabożeństwo w kościele z kazaniem polskiem. Na bankiecie przemawiali hr. Plater, jako gospodarz, hr. Gołuchowski, jako delegat ze Lwowa, Kinkel prof. politechniki Zurychskiej i znakomity poeta Duchiński, Zaklika i delegaci cudzoziemskich towarzystw. Podczas bankietu nadeszło 80 telegramów.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, we wtorek dnia 30. listopada 1880.

Pierwszy występ p. K. RAVERTY, tenora; drugi występ panny BETTINY CAPOZI, primadonny i ANGELO ALZINA, basisty opery włoskiej.

NORMA

Opera w 3ch aktach W. Belliniego.

Kapelmistrz pan [illegible].

Początek o godzinie 7mej wieczór.

We środę dnia 1. grudnia 1880.

Po raz drugi:

Dramat jednej nocy

Dramat w 1 akcie Aur. Urbańskiego.

Przed śniadaniem

Obrazek dramatyczny w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry (syna).

W roli Amelki wystąpi po raz pierwszy panna Marilli, artystka teatrów warszawskich.

Przez zazdrość

Komedja w 1 akcie przez Musseta.

Złoty cielec

Komedja w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego.

Porządek przedstawienia: 1. Dramat jednej nocy. 2. Przez zazdrość. 3. Przed śniadaniem. 4. Złoty cielec.

Przyjechali dnia 30. listopada 1880.

HOTEL ŻORŻA: M. hr. Borkowski z Mielnicy. L. hr. Ledóchowski z Królestwa. St. hr. Zamojski z Krakowa. K. Pawłowicz z Wołostkowa. L. Zwoliński z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: A. hr. Gołejewski z Harasymowa. St. Kossaki z Przemyśla. K. Wiśnicki z Turady. A. Gaspelski z Monasterzysk. M. Leseberg z Hamburga.

HOTEL LANGA: M. Arnstein z Wiednia. Jaszczyński z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI: W. Bereżecki z Wołynia. Fr. Valentincig z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: [illegible] z Podola. J. Pawlikowski z [illegible].

HOTEL LAZARUSA: H. [illegible] z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 30 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 46 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 40 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 2 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 30. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	277 50	280 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	168 25	171 25
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 zł.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	97 50	98 50
„ „ 4 „	91 60	92 60
„ „ 5 „ okres	97 50	98 50
Banku hypot. galic. 6 proc.	101 80	102 80
Listy hipoteczne 5%, wylosowalne z 10% premią	97 50	98 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	101 50	103 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 15	99 15
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr	100 50	102 —
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 47	5 56
„ cesarski	5 48	5 57
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 62	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 71
„ papierowy	1 19¼	1 21¼
100 marek niemieckich	57 75	58 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 29. Listopada 1880. godzina 2 minut 32 popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred.	258.—
Anglo-austr.	126.50	Unionbank	112.—
Kolej Kar. Lud.	276.90	Nordbahn	24[illegible]75
Kolej Połud.	93.—	Kolej Alföld.	158.—
Kolej Elżbiety	208.25	Kolej Lw.-czer.	169.25
Węg. Nordostb.	148.25	Wied. Commun.	117.—
Węg. obl. p. w zł.	85.50	Galic. indemniz.	98.75
Węg. kolej wsch.	157.—	Kolej siedmiog.	107.10
Renta węg. 6%	108.30	Losy tureckie	19.60
Bankverein	145.—	Rosy. rubel pap.	1.19.85
Losy węgier.	109.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie mdłe.

Wiedeń d. 30. listopada godzina 10 minut 50 przed południem:

Akcje kredytowe	286.30	Anglo-austrjac.	125.10
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	92.—
Unionbank	111.50	Napoleondor	9.35
Rosyj. banknoty	1.19¼	Usposobienie ożywione.	

Berlin d. 29. listopada godzina 5 minut 44 po południu:

Rosyjs. bank.	208.—	Akcje kredyt.	496.50
Lombardy	159.50	Galicyjskie	120.25
Kolej Rumun.	53.90	Austr. banku	172.25

* *

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	98 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	92 —

Lwów, dnia 30. listopada 1880.

Zaraz do wynajęcia na I. piętrze przy ulicy Ormiańskiej l. 29, od frontu, trzy pokoje z alkową, przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem.

Obliczenie ludności.

Już opuściła prasę „Instrukcja do przeprowadzenia spisu ludności" wydana staraniem c. k. Namiestnictwa, a obejmująca oprócz wskazówek do przeprowadzenia konskrypcji, mającej się odbyć na podstawie stanu z d. 31. grudnia 1880, tekst ustawy konskrypcyjnej z r. 1869 i zbiór ważniejszych rozporządzeń w tym przedmiocie wydanych.

Cena broszurki zawierającej trzy arkusze druku: 25 ct. w. a.

Do nabycia w Ekonomacie c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Mattoniego Gieshübelski, najczystszy alkaliczny szczaw, jest w zapasie w handlach wód mineralnych, kawiarniach i restauracjach. Pastylki na trawienie i piersiowe. Własne składy: we Wiedniu, Maximilianstrasse 5 w Budapeszcie, Franz. Josefsplatz 2.

Naszym czytelnikom, którzy Wiedeń odwiedzają i dobre zegarki kieszonkowe nabyć sobie życzą, polecamy firmę Ph. Fremann Rothenthurmstrasse 9, vis à vis Wollzeile. Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Ceny najtańsze w całej monarchii.

Szlachetne **jabłka zimowe, kwiczoły, miód,**
i różne inne płody najtaniej u
Emil Czibur,
Jolsva (Górne Węgry).
Dokładne cenniki na żądanie gratis i franco. 3468 2—3

Konkurs.

Na posadę lekarza dr. medycyny w miasteczku Uściu Zielonem nad Dniestrem w starostwie Buczackiem, któremu gmina Uście Zielone z kasy gminnej po 200 zł. w. a. rocznie pensji płacić się obowiązuje, oprócz jemu należącej się wizyty miejscowej. Są tu na około wsie przyległe w oddaleniu o 5 mil od miast, z których zdolny lekarz wielką korzyść w dochodach mieć może, a osobliwie od panów obywateli, do których to wsi na żądanie dojeżdżają lekarze o 5 mil z miast. Także ze strony c. k. starostwa mogą być poruczone obdukcje, szczepienie ospy i t. p.

Podanie należy wnieść do urzędu gminnego w Uściu Zielonem, ostatnia poczta w miejscu do 1. stycznia 1881. 4017 2—3

Zwierzchność gminna w Uściu Zielonem, 20. listopada 1880.

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **BURRIK** LEVASSEURA, aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 3392 2—? Skład w głównych aptekach.

Fabryka rękawiczek
skórkowych
L. Ringelmann
we Wiedniu,

VII. Bez. Neubaugasse Nr. 48 poleca hurtownikom najlepsze rękawiczki glansowane i do prania, glansowane rękawiczki damskie i męzkie na 2 guziki tuzin po 7 zł. 50 ct. do 9 zł. 50 ct. Skórkowe rękawiczki męzkie i damskie do prania tuzin po 7 zł. 50 ct. do 10 zł. 50 ct. 3596 8—10

Wyborne
Wysiewki z herbat
pół kilo zł. 1.40.
Koniak francuski
pod gwarancją za prawdziwość, przydający się do kuracji flaszka 3 zł.
Rosolisy i Likiery
z fabryki JE. hr. Potockiego
poleca
Karol Klimowicz
ul. Wałowa we Lwowie Nr. 11.

Cukiernia Müllera
poleca
pół kilo
15 gatunków karmelków 90 c.
Pomadki różnych smaków zł. 1.50.
Owoce różne południowe 2 zł.
Czekoladki Masona 2 zł.
3997 2—12

Ból zębów każdy i najdotkliwszy, katarowy, trwały i natychmiast ustawy parysk. „LITON" nawet w tych wypadkach gdy żaden inny nie skutkuje środek. flk. 40 i 50 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha w Stryju aptece Z. Dzięgowskiego. 3799 2—9

TAMAR cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZA-
INDIEN TWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenów.* Łagodny i przyjemny środek
Grillon dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego i P. Mikolascha. 1918 8—12

Koncertowe Ocarina

Godne polecenia każdemu amatorowi muzyki. Chromatycznie nastrojone na wszystkie tony, solo, fortepian i inne instrumenta po ct. 50, 75, 90, i zł. 1, 1.50, 2, 3 i 4. Najnowsze ulepszone z przyrządem do strojenia i regulowania. Ph. Fahrbacha broszura do nauki 80 ct. Nuty wyborne. Wysyłka za pobraniem.

Erste oestr. Ocarina - Fabrik
H. FIEHN, V, Spengerg. 23, we Wiedniu.

D. 1. grudnia 1880.
W przejeździe przez krótki czas do widzenia przy placu **Bernardyńskim l. 11.**
3 kontrasty światowe,
a to:
parę karłów
(najmniejsze postacie ludzkie) i
kobietę olbrzymią,
(największa postać dotąd bywała.)

MARONY
włoskie
i świeżą tegoroczną
Musztardę
kremską
poleca Landel
St. Markiewicza
2664 w rynku l. 42 2—?

Marony,
śliwki i powidła
wysyła dziennie pocztą franko za nadesłaniem należytości:

Brutto 5 k.	maronów dnż. fr.	zł.	1.60 i 1.80
„ 5 „	śliwek susz. dnż.	zł.	1.90 i 2.10
„ 5 „	powideł dosko.	zł.	1.90 i 2.
„ 5 „	orzechów włos.	zł.	1.85.
„ 5 „	„ lask. dnż.	zł.	2.35.
„ 5 „	rodzynków bez pest.	zł.	2.30.
„ 5 „	jabłek doskon.	zł.	1.60.
Kawa	Ceylon Nr. 1. kilo	zł.	1.74.
„	„ Nr. 2. „	„	1.66.
„	„ Nr. 3. „	„	1.60.
„	Surinam Nr. 4. kilo	zł.	1.52
„	Rio I Nr. 5. kilo	zł.	1.84.
„	Java I. Nr. 6. kilo	zł.	1.54.
„	Campinas Nr. 7. kilo	zł.	1.30.
„	Santos Nr. 8. kilo	zł.	1.24.
Daktyle Aleks. kilo 85 ct.			
Herbata Pecco kilo od zł. 5 do 10.			
Migdały słodkie kilo zł. 1.28.			

Upraszam o łaskawe zlecenia w języku polskim. 3975 5—5

Tomasz Gurowicz,
Königsgasse Nr. 11.
w Budapeszcie.

Prawie rozdarowane!

Objęte od zarządu masy upadłej wielkiej fabryki sreber britania" ... ogromny zakład, ... wypłat i zupełnego uprzątnienia lokalu

o 75 procent niżej wartości szacunkowej sprzedany,

zatem prawie rozdarowany. Tylko za 6 zł. 70 ct. ... zaledwie połowę wartości wyrobu, otrzymuje się następujące nader dosko... przedmioty ... kiedyś ... dawniej 30 złr. ...

6 praw. ang. ze srebra brit. widelców,
6 ... ze srebr. brit. łyżek,
6 najlepszych ze srebra brit. łyżeczek,
1 ciężka ze srebr. brit. chochla,
1 ciężka ze srebr. brit. warzecha,
6 bajdelki, cizelowanych podstawek na szklanki,
6 pyszn. podstawek na noże, ze srebr. brit.
3 piękne ciężkie kubki na jaja,
3 piękne tacki na cukier,
1 pysz. pieprzniczka lub cukiernicka,
1 sitko do herbaty, najlep. jakości,
2 pyszne lichtarze salonowe,
2 pyszne nasadki do lichtarzów.

50 sztuk. Wszystkie te wymienione przedmioty w ilości 50 sztuk pysznych przedmiotów kosztują razem 3636

6 złr. 70 ct.

Zamówienia na zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki jak dalece zapas wystarczy. Blau et Kann, *General-Depot der Brit. Silber-Fabriken* we Wiedniu, I Elisabethstrasse Nr. 6.

Świadectw podziękowań i plan uznania ... się do przejrzenia w naszem biurze. Przy zamówieniach wystarczy adres: Blau et Kann we Wiedniu.

J. IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca pod gwarancją swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, a mianowicie:

ANTILENTILIA
usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 zł.

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierścienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką, przejrzystą i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy wągry i czarne punkciki, które najwięcej dziadają w skórze nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Woda Liljowa.
Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORJENTALINA czyli PUDR w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla osób niedoskonałych), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr księżęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i ponieważ tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 zł.

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 ct.

KREM orjentalny biały,
cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.
Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-sterstka zostaje całkiem odświeżona i odmłodzona. Cena 1 zł. 20 ct.

Powyżej wymienionych artykułów nabyć można w składzie **Lwów, ul. Kopernika l. 3,** także we wszystkich pierwszorzędnych składach galanteryjnych i w aptekach p. Dybalskiego w Krakowie; Stechera w Stanisławowie; Jamrógiewicza w Tarnopolu. 3874 2—?

DOSKONAŁOŚĆ.

WODA UNIVERSALNA
PANI S. A. ALLEN,
DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod wpływem jej działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowem już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. Allen nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w niebieskie papier tylko takie są prawdziwe.
Znajduje się u wszystkich fryzjerów, w składach perfum i aptekach.
Główny skład i fabryka: w Londynie 114 & 116, Southampton Row.
We Lwowie w apt. P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.

Dr. Fryd. Lengila
Balsam brzozowy

Już sam sok rośliny, który z brzozy cieknie, jeżeli się piek zawiercić, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale sok ten ... przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej w balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsce skóry, wtedy zaraz nazajutrz dnia wydzielają się mało łuski ze skóry, która potem staje się ... białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowe i nadaje jej koloru młodzianego; skórze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości skóry. Cena ... 1 zł. 50 ct. z przyłączeniem poczty o 10 ct. drożej.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker..., ul. Krakowska. 3481 2—?

MATERJE WEŁNIANE
szewioty i flanelki
na suknie damskie
oraz
Brecaty i Szkoty do ubierania sukien
W MAGAZYNIE
Romana Wojczyńskiego
i L. KISIELEWSKIEGO
we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

Fabryka we Wiedniu, III. Erdbergerstrasse 23—27

Budapeszcie, Berlinie, Mnichowie, Medjolanie.

Składy we Wiedniu, Pradze, Lwowie.

Znak fabryczny. Znak fabryczny.

R. Ditmara w Wiedniu
c. k. uprzyw. fabryka lamp.
Największa fabryka lamp w Europie, założona 1840.

Lampy stołowe i do zawieszenia
tylko najpraktyczniejszej konstrukcji pod gwarancją jakości.

Skład lamp z fabryki R. Ditmara we Lwowie przy placu Marjackim.

Fabryka w Warszawie, Firma: Warszawska fabryka lamp R. Ditmara ul. Chłodna 41. 3445 4—10

L. 52165.

Ogłoszenie.

W celu podniesienia przemysłu górniczego w kraju, Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem zamierza popierać poszukiwania za minerałami górniczemi, lub woskiem ziemnym w kraju, skoro przedsiębiorca przedłoży racjonalny plan takich poszukiwań i wykaże rozpoczęto roboty.

Warunki udzielenia subwencji lub pożyczki będą w każdym pojedyńczym wypadku przedmiotem umowy, z Wydziałem krajowym zawrzeć się mającej. 4028 1—8

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. ks. Krakowskiem
we Lwowie dnia 19. listopada 1880.

Dr. J. G. POPP, Wiedeń, I. Bognergasse 2.

Anaterynowa woda do ust
i prawdziwy roślinny proszek do zębów
są najlepszemi i najsławniejszemi środkami do leczenia i utrzymania zębów. 8741 8—9

Świadectwo lekarskie.

Anaterynowa woda do ust, wyrabiana przez c. k. nadwornego dentystę F. G. Poppa we Wiedniu, I. Bognergasse Nr. 2 działa nader błogosławionie i leczniczo w chorobach dziąseł, szczególnie jednocześnie chwianie się zębów i przykry odór ust niemiłej niemiły kolor zębów. Opierając się na doświadczeniu polecam tę wodę do ust wszystkim cierpiącym na chorobę w ustach i zębów jak najlepiej.

Poppa roślinny proszek do zębów jest także wybornym środkiem, który ... szkliwo kamienny, utrzymując zęby zawsze białe, nie dopuszczając ich psucia się.
Dr. Jos. Strzałek,
lekarz miejski i sądowy.
(Czechy.)

Składy moich preparatów utrzymują: We Lwowie apt. Millinga, apt. pp. Mikolascha, J. Betzera, Z. Ruckera, J. Pipana, K. Kryżanowski apt., R. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i J. Skiepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Topa, K. Bayer i Leon, Fr. Stolski et Leon, W Krakowie A. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Bedyk apt.

Singerstrasse Nr. 15.
Zum goldenen Reichsapfel.

J. PSERHOFER,
Aptekarz we Wiedniu,

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na tę ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie niema słabości, w którejby te pigułki nie okazały swego skutecznego działania. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct.,** pocztą **1 złr. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).** Wysyłka za zaliczeniem lub za przekazem.

Wszelkie mnóstwo listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swą dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek. Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Szanowny panie Pserhofer! Przysłane mi $3^{1}/_{2}$ rulony pańskich sławionych pigułek niełatwo pomogły na moje w pierwszym liście panu opisane cierpienia, lecz także zupełnie zwalczyły. Moja żona, która od wielu lat różnych używała kuracyj i zupełnie wychudła, wyzdrowiała za pomocą pańskich wybornych pigułek, i odzyskała wesołość i dobry humor. Dziękuję panu w imieniu całej mojej familji, życzę panu z całego serca i t. d. Za dołączone 10 złr. przyślij mi pan znowu pigułek, ażebym w innym cierpiącym mógł dać pomoc.
Gałacz 26. lutego 1879. **Rudolf Weidner.**

Wielmożny Panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich pigułek krew przeczyszczających, które u mnie cudu zdziałały. Cierpiałem długie lata na bolo w głowie i zawrót. Przyjaciółka dała mi 10 pigułek wybornych pańskich, i tych 10 pigułek zupełnie mię uzdrowiły, to cud. Dziękuję proszę o przysłanie rulon pigułek.
Wielki Zsam 8. grudnia 1878. **Malwina Szabo.**

Wielmożny Panie! Nie posiadam słów, ażeby panu za wyborną skuteczność pigułek krew przeczyszczających" mógł wypowiedzieć moje najżywsze podziękowanie, albowiem choroba, która mię kilka trapiła lat, po użyciu tychże zniknęła i mam się obecnie zupełnie dobrze. Na żądanie innych cierpiących proszę ponownie o przysłanie mi sześciu rulonów.
Altstadt, 11. września 1878. Z poważaniem **J. Wagner.**

Bielsk, 2. czerwca 1874.

Wielce szanowny panie Pserhofer! Pisemnie od siebie i od wielu innych, którym pańskie pigułki krew przeczyszczające" do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wynurzyć panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą tam, gdzie wiele innych środków nie pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacji, parciu moczu, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem szacunkiem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem **Karol Kander.**

Essegg 17 maja 1874.

Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki" moją żonę cierpiącą przez długie lata na chronicznę bole w żołądku i reumatyzm w członkach, niezłośnie do zdrowia przeprowadziły, lecz nadały jej młodzianą siłę, nie mogę oprzeć się naleganiom innych cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem. Z poważaniem **Błażej Spiśtek.**

Amerykańska maść gościowa, najdoskonalszy środek przeciw wszelkim cierpieniom gościowym i reumatycznym, jako to: słacościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowym bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itd. 1 zł. 20 c.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze i najprzyjemniejsze mydło, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i satynowaną bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie wysycha.* Sztuka 70 ct.

Flaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Braci Lendner, **sławne plasterki od nagniotków** w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (praskie krople) przeciw zepsutemu w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, staranniè czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Mia Poko, czysto-chiński środek (także Ho-po zwany) przeciw nerwowym cierpieniom głowy, w twarzy, cierpieniom zębów, migrenie i t. p. przez lekarzy wypróbowany i zalecony. Kropla rozlania na czole lub skroń a ból głowy ustępuje w kilku minutach. W trzech wielkościach po 80 ct., 1 złr. i 1 złr. 50 ct. (Opakowanie 10 ct.)

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przez to i nieprzyjemny odór, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Pate pectorale, przez Georgé od długich lat uznane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 40 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany i nderwenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, goście w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwersalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i tanio.

R. Maltl
w Tryeście

wysyła pocztą z opłatą cła i franco za zaliczeniem tylko 2 zł. 10 ct. **5kilowy** kosz pocztowy, zawierający 35 do 45 sztuk najlepszych i wyborowych
Pomarańczi cytryn
z Messyny. 4029 1 12

komisowy dla Galicji
kas ogniotrwałych
i nie do włamania się
z pierwszsz. c. k. upr. fabryki
Fryd. Wiese we Wiedniu
dawn. Wertheim i Wiese.
Ceny fabryczne
u Ed. Gebhardta
we Lwowie.

TAPIOKA
pana Groult junior w Paryżu,
Ulica St. Apolline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest karmem smacznym i pożywnym, zdrowym i wzmacniającym dla chorych, siada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie produkt służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał licznieiszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego swej uczonej rozprawie **o pokarmach do spożywania przez ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżnisją, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brazylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak i robi je nieprzyjemnemi.* 3417 2—

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Skład we Lwowie w aptece K. Kryżanowskiego i Piotra Mikolascha.

BANK
dla krajów austrjackich.

Gdy organizacja banku jest już dokonaną, przeto podania o posady, ani skutku już mieć nie mogą, ani nie są przyjmowane. 4028 2—8

L. 53865.

Ogłoszenie licytacji.

Wydział krajowy jako zarządca funduszu stypendyjnego imienia S. Głowińskiego, wypuszcza w dzierżawę w drodze publicznej licytacji, prawo propinacji dóbr funduszowych Winniki z przyległościami, na lat trzy, t. j. od 1. stycznia 1881 roku po dzień 31. grudnia 1883 r., a ewentualnie na lat sześć, t. j. po dzień 31. grudnia 1886 roku.

Od decyzji Wydziału krajowego zależeć będzie zatwierdzenie wyniku licytacji na lat trzy lub na czas dłuższy do lat sześciu, a zatem zatwierdzenia którejkolwiek z ofert wniesionych.

Licytacja odbędzie się dnia dziewiątego (9.) grudnia 1880 roku ustnie i ofertami pisemnemi w biurze departamentu VI. Wydziału krajowego (ulica Kopernika nr. 20).

Jako cenę wywołania stanowi się czynsz roczny dziesięciu tysięcy (10.000) złotych wal. austr., a każdy przystępujący do licytacji ma złożyć jako wadjum tysiąc (1000) złotych wal. austr. przed rozpoczęciem licytacji w kasie krajowej, zaś kwit wadjalny ma złożyć do rąk komisji licytacyjnej.

Pisemne oferty mają licytanci złożyć do rąk komisji licytacyjnej najdalej do godziny dwunastej (12) w południe dnia 9. grudnia 1880.

Oferta pisemna ma być zaopatrzona marką stemplową na 50 ct. i zawierać kwotę ofiarowaną rocznego czynszu literami i cyframi, jakoteż deklaracje oferenta, że warunki dzierżawne są mu znajome.

Z uderzeniem godziny dwunastej zamknięte zostanie przyjmowanie ofert pisemnych, poczem odczytane zostaną warunki dzierżawne, a po podpisaniu tychże przez obecnych licytantów komisja wezwie tychże do stawiania ustnych ofert.

Skoro na stosowne wezwanie komisji, licytanci oświadczą, iż żaden z nich dalszej ustnej oferty nie postawi, komisja przystąpi do otwarcia ofert pisemnych, przyczem wszyscy licytanci mogą być obecnymi.

O decyzji Wydziału krajowego licytanci zostaną zawiadomieni pisemnie, przyczem licytantom, których oferty nie będą przyjęte, doręczonym zostanie kwit wadjalny, celem podniesienia w kasie krajowej, wadjów tamże złożonych.

Dalsze warunki licytacyjne mogą oferenci przeczytać w godzinach urzędowych w departamencie VI. i w biórze dyrektora kancelarji Wydziału krajowego, jakoteż w Winnikach, w kancelarji leśniczego dóbr Winnickich.

Z Wydziału krajowego
we Lwowie, dnia 26. listopada 1880. **Grott.**

EUCALYPTUS-MUND-ESSENZ.

C. k. uprz. i marką ochronną zaopatrzona. Premiowana w Paryżu 1880.

DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY środek konserwowany i prezerwatywny, do hygienicznego pielęgnowania ust i ochrony wpływów miazmatycznych przez dr. **C. M. FABERA.**

Esencja do ust „Eucalyptus" usuwa każdy nieprzyjemny odór z ust w okamgnieniu i trwale; jest pewnym środkiem na ból zębów antyseptycznym. Jest jedynym przez medyków uznanym środkiem prezerwatywnym przeciw dyfterji, anginie, miazmatycznym bolom gardła, ... w lazaretach i szpitalach, ... Cena ... jako środek odświeżający pokoje dla chorych i jako środek leczący słabości narządów w ustach.

Zawsze w zapasie we wszystkich renomowanych aptekach i składach perfum austro-węgierskiej monarchii i zagranicą.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

Główny skład u Feliks Griensteidl, Wien, I., Sonnenfelsgasse 7.

We wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera słynna, już w r. 1862 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególniona c. k. uprz. mydło do ust „PURITAS" służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów.

We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Majewskiego, w aptekach Jakóba Reisera i Zygm. Ruckera, A. Stolfa syn., Fr. Ehrlicha i J. Jaskólskiego.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.